Kraków, niedziela 12 maja 1946

Cena 2 zł.

NAPRZÓD

DZIENNIK SOCJALISTYCZNY

Nr. 94 Organ Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej Rok 55

Konferencja paryska na drodze do porozumienia

Paryż PAP) Na ostatnim posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych zarysowały się pierwsze poważne kontury porozumienia. Rolę zręcznego pośrednika odegrał minister Bidault, lecz skutkiem dobrej woli, o którą apelował tylekroć majoryzowany dotąd przedstawiciel Związku Radzieckiego.

Po kilkudniowych naradach partnerzy poznali granice wzajemnych koncesji. Orientują się oni również, jakie zagadnienia mają dla poszczególnych mocarstw znaczenie podstawowe.

Minister Mołotow oświadczył, że gotów jest poprzeć francuski projekt w sprawie kolonii włoskich. Projekt ten przewiduje powiernictwo ONZ nad b. koloniami włoskimi, przyczym administracja znajdowała by się w rękach włoskich. Ministrowie Bevin i Byrnes oświadczyli ze swej strony gotowość do ustępstw. Wysunęli oni jednak pewne zastrzeżenie wobec planu francusko-radzieckiego. Minister Bevin wyraził zgodę na administrację włoską w Trypolitanii, lecz domagał się administracji brytyjskiej w Cyrenaice.

Minister Byrnes natomiast podkreślił, że oba te kraje powinny otrzymać niepodległość po upływie 10 lat.

W kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że zastrzeżenia Bevina i Byrnesa nie stanowią przeszkody do osiągnięcia porozumienia.

W sprawie przestępców wojennych wystąpił z kompromisową propozycją Byrnes, który oświadczył, że należy satelitom osi zakreślić termin, do którego mają oczyścić swe kraje od przestępców wojennych. Akcja ta powinna być zakończona przed podpisaniem traktatów pokojowych.

Podjęto również ponownie dyskusję w sprawie reparacji włoskich. Minister Bidault, tym razem bez zastrzeżeń poparł stanowisko Mołotowa.

Hołd prochom M. Niedziałkowskiego

Warszawa (PAP). Lasek Palmirski, miejsce kaźni i grób tysięcy rozstrzelanych Polaków, w dniu 11 maja był widownią olbrzymiej manifestacji, jaką stał się pogrzeb Mieczysława Niedziałkowskiego. Na rozległej polanie zgromadził się wielotysięczny tłum, złożony z członków organizacji politycznych, społecznych, młodzieżowych, dzieci szkolnych z Warszawy i pobliskich gmin od południa ciągnęły samochodami, furkami i pieszo na miejsce, gdzie na prostym katafalku spoczywa trumna ze zwłokami wielkiego działacza robotniczego. Las sztandarów i morze wieńców, nieprzeliczone tłumy ludzi zapełniają szeroką przestrzeń, która — gdzie nogą stąpnąć, kryje prochy pomordowanych.

Panuje cisza i głębokie skupienie. Straż honorową przy trumnie sprawują dawni towarzysze Niedziałkowskiego. Orkiestry grają marsze żałobne. Nad osłonecznioną polaną unosi się niezatarte wspomnienie tragedii, która rozegrała się na tym pustkowiu przed 5 laty.

Przyjeżdża wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej Szwalbe, towarzysząc małżonce ś. p. Mieczysława Niedziałkowskiego, do trumny zbliża się premier Osóbka-Morawski, wicepremier Mikołajczyk i inni dostojnicy państwowi.

W imieniu Krajowej Rady Narodowej wiceprezydent Szwalbe dekoruje trumnę najwyższym odznaczeniem państwowym — Krzyżem Grunwaldu 1 klasy — za niezwykłe zasługi, dla kraju położone w walce o postęp i w walce z okupantem.

W krótkich wzruszających słowach wiceprezydent Szwalbe składa hołd pamięci Zmarłego: sztandary pochylają się — tłumy zastygają w minutowej ciszy i skupieniu. Z kolei hołd składa premier Osóbka-Morawski, dekorując trumnę w imieniu Rządu Jedności Narodowej Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Następnie przemawiają kolejno, w krótkich słowach wspominając świetlaną postać Poległego, przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej, tow. Rusinek, w imieniu Polskiej Partii Robotniczej — tow. Zembrowski, w imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego — wicepremier Mikołajczyk oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych. Delegacje ze Zw. b. Więźniów Politycznych niemieckich więzień obozów koncentracyjnych na czele formują ogromny pochód, w którym nie braknie przedstawicieli żadnej polskiej organizacji: jest i delegacja Związku Zawodowego Dziennikarzy z odbywającego się w tym dniu w Warszawie zjazdu — jest wieniec z purpurowych goździków od redakcji „Robotnika", wspaniały wieniec od Prezydium Krajowej Rady Narodowej i tysiące innych wieńców i wiązanek. Towarzysze partyjni niosą na ramionach trumnę do grobu.

Przy dźwiękach hymnu robotniczego, trumna zostaje opuszczona do grobu, ksiądz odprawia egzekwie. Sztandary pochylone.

Nagle ze wszystkich piersi wyrywa się pieśń — jak ślubowanie wierności hasłom, o które walczył i dla których zginął Mieczysław Niedziałkowski. „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród".

Pożyczka amerykańska dla Wielkiej Brytanii

Waszyngton (PAP). Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił pożyczkę dla Wielkiej Brytanii w wysokości 3.748 milionów dolarów, większością 12 głosów. Dyskusja nad ustawą o pożyczce w senacie trwała blisko 4 tygodnie.

Ustawa powraca obecnie do Izby Reprezentantów. Za pożyczką głosowało 28 demokratów i 17 senatorów republikańskich. Przeciwko pożyczce głosowało 19 republikanów i 15 demokratów. Pożyczka została uchwalona w 144 dni po podpisaniu jej przez lorda Keynesa i podsekretarza stanu Winsona.

Przed plebiscytem w Grecji

Londyn (PAP). Agencja Reutera podaje oświadczenie brytyjskich kół miarodajnych, że obecnie kiedy rząd brytyjski powiadomił Grecję, że tylko od niej wyłącznie zależy ustalenie daty plebiscytu, który ma zadecydować o przyszłości monarchii w Grecji, termin tego plebiscytu zależny jest jedynie od czasu, jaki zajmie zrewidowanie list wyborczych.

Jak dotąd nie zadecydowano, czy rewizja ta polegać będzie na wykreśleniu nazwisk ludzi zmarłych, czy też będą sporządzone zupełnie nowe listy, co naturalnie wymagałoby dłuższego okresu czasu, ale dałoby lepsze wyniki.

Oficjalne czynniki greckie w Londynie są zdania, że całkowite zrewidowanie tych list zajmie 6 miesięcy, plebiscyt może się więc odbyć dopiero na jesieni.

Życie polityczne Austrii

Wiedeń (PAP). Austriacka Partia Socjalistyczna ogłosiła w dniu 8 bm. tzw. Sofort Programm, w którym domaga się od władz rządowych natychmiastowego wprowadzenia w życie rozporządzeń, zmierzających jak najszybciej do nacjonalizacji przemysłu i gospodarki.

Wiedeń (PAP). W prezydium austriackim związków zawodowych odbyła się konferencja partii politycznych, na której powzięto następujące rezolucje: 1) Reorganizacja kontroli środków żywnościowych kraju, 2) Aktywizacja przywozu artykułów żywnościowych do Wiednia z prowincji austriackich, wykazujących nadwyżkę produkcji, 3) jak najszybsze zawarcie umów handlowych, a w pierwszym rzędzie umowy handlowej ze Związkiem Radzieckim.

Tymczasowa monarchia we Włoszech

Rzym (PAP) W Rzymie odbywają się burzliwe demonstracje republikańskie i monarchistyczne, lecz w kołach politycznych zaczynają zwyciężać nastroje umiarkowane. Premierowi włoskiemu de Gaspari udało się utrzymać koalicję rządową dzięki temu, że król Umberto otrzymał tymczasowy tytuł króla Włoch, pozbawiony dodatku „z łaski Bożej i woli ludu". Na formułkę tę nie zgodziłyby się partie lewicowe, dążące do obalenia monarchii przy pomocy referendum.

De Gaspari postępuje nadzwyczaj ostrożnie, gdyż uchodząc osobiście za zwolennika monarchii, jest jednocześnie przywódcą partii chrześcijańsko demokratycznej, która na swoim ostatnim kongresie wypowiedziała się przeciwko monarchii. Premierowi udało się uzyskać od króla Umberto zapewnienie, że wyda on deklarację utrzymaną w tonie pojednawczym.

Obóz republikański i partia socjalistyczna zajmują stanowisko wyczekujące. Minister sprawiedliwości Togliatti twierdzi na łamach dziennika komunistycznego „L'Unita", że koncesja udzielenia Umbertowi zmienionego tytułu królewskiego, była udaremnieniem zamachu stanu monarchistów.

Pismo socjalistyczne „Avanti" jest zdania, iż Umberto pragnął rozszerzenia swoich pełnomocnictw, co byłoby pogwałceniem rozejmu konstytucyjnego, zawartego pomiędzy rządem a tronem. Z pierwszych posunięć króla wynika jednak, że zdaje on sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakie zagrażałoby krajowi w razie zajęcia przez niego stanowiska niezgodnego z konstytucją.

Stronnictwa lewicowe i antymonarchistyczne wydały manifest wzywający robotników do zaprzestania pracy w dniu dzisiejszym i wzięcia udziału w zgromadzeniach i demonstracjach za wolność i demokrację.

—o—

Sprawa Palestyny

Waszyngton (PAP). Wiceminister spraw zagranicznych USA, Dean Acheson złożył oświadczenie, w którym zapewnił, że przed powzięciem ostatecznej decyzji w sprawie wprowadzenia w życie zaleceń anglo-amerykańskiej komisji do spraw Palestyny, zostaną wysłuchani zarówno przedstawiciele żydów jak i arabów. Oświadczenie to wprowadziło pewne uspokojenie w nastrojach mas żydowskich i arabskich na terenie Palestyny.

Nowe walki powstańcze w Indonezji

Haga (PAP). Agencja TASS donosi, że na różnych wyspach Indonezji trwają utarczki między wojskami angielskimi i holenderskimi a miejscową ludnością.

Wydawane w Holandii przez związek obywateli indonezyjskich czasopismo »Semangag Baru« zamieszcza w ostatnim numerze list własnego korespondenta z wysp Jawa. W korespondencji tej cytowane są wypowiedzi prasy i radia indonezyjskiego sytuacji w Indonezji.

Radio — pisze korespondent, zwróciło się do ludności z następującym wezwaniem. »Nasza walka skierowana jest przeciwko imperializmowi holenderskiemu w Indonezji. Wiemy, że wróg jest silny i posiada nowoczesne uzbrojenie. Ale my wiemy, że musimy walczyć o wolność Indonezji. Walkę tę prowadzić będziemy do ostatniej kropli krwi.

Dziennik »Berita Indonezja«, omawiając sprawę propozycji holenderskich, pisze: »Propozycje rządu holenderskiego to stary porządek w nowej formie«.

Radio Malanga tak określa sytuację: »Dla nas jest jasne, że Holendrzy przy użyciu siły chcą panować nad naszym krajem, ale ostatnio cały świat przekonał się, że naród indonezyjski jest w stanie rządzić się sam. Holendrzy chcą nas pozbawić niepodległości. Ale naród indonezyjski będzie stawiał coraz bardziej zacięty opór przeciwko próbom narzucenia nam niewoli. Żadna siła nie może zwyciężyć 75-milionowego narodu, który poznał wolność«.

Sprawa zachodnich Niemiec

Londyn (PAP). Agencja Reutera donosi z Paryża, że rzeczoznawcy brytyjscy i francuscy, którzy w ciągu 2 dni ostatnich rozpatrywali projekt brytyjski, dotyczący przyszłego ustroju politycznego i gospodarczego w zachodnich dzielnicach niemieckich, przystąpili już do opracowywania sprawozdania.

W rozmowach pomiędzy rzeczoznawcami w dziedzinie przemysłu zasadniczą rolę odgrywały zagadnienia techniczne, dotyczące kopalń węgla w Zagłębiu Ruhry. Wiele uwagi udzielono również zestawieniu pro i contra obydwu projektów — umiędzynarodowienia z jednej strony i upaństwowienia z drugiej szeregu przemysłów kluczowych w zachodnich dzielnicach niemieckich.

Tytus Czyżewski -- poeta i malarz
(Z wspomnień przyjaciela)

Rok temu od tego pięknego majowego dnia — kiedy złożyliśmy na cmentarzu Rakowickim cielesną powłokę utalentowanego malarza i poety, Tytusa Czyżewskiego. Ale śmierć to zwykła rzecz — podobnie jak w tramwaju lub autobusie: jedni wsiadają, drudzy wysiadają... Chodzi tylko o to, by nie wysiąść przedwcześnie. A Czyżewski na kilkanaście dni przed śmiercią czuł się całkiem dobrze, snując plany na przyszłość, stawiając programy, czemu dał wyraz w ankiecie »Odrodzenia« na miesiąc przed zgonem.

Czyżewski był zawsze zrośnięty duchowo ze środowiskiem krakowskim, z jego tradycją artystyczną i intelektualną — tu czuł się najlepiej. I w Krakowie przed 25-ciu laty był jednym z pierwszych inicjatorów ruchu formistycznego, »uznanego« już dzisiaj i poroslego w niebylejakie znaczenie i powagę. Tutaj również wydawał z autorem niniejszego szkicu — czasopismo »Formiści«, które tyle krwi napsuło naszej zasiedziałej kołtunerii — tutaj wreszcie wydał pierwszy tom swoich poezji »Zielone okowizje elektryczne«, zaś w eksperymentalnym teatrzyku »Cricot« na Łobzowskiej, grano przed wojną jego próby dramatyczne »Śmierć Fauna«, »Wąż, Orfeusz i Eurydyka«, »Osioł i słońce« i inne.

Czyżewski to klasyczny typ nowatora, szukającego tak w malarstwie, jak i poezji, własnych dróg konsekwentnie z uporem niezrażającego się początkowym niepowodzeniem i z podziwu godną cierpliwością zdążającego do wytkniętego sobie celu. Pamiętam te jego pierwsze prace malarskie z okresu wojującego formizmu. Jakże blado one na pozór wyglądały wobec nader efektownych w swym dekoracyjnym ujęciu malowideł niektórych jego komilitonów z grupy. Lecz malarstwo Czyżewskiego nie było powierzchowne, nie hołdowało efekciarstwu i już w pierwszych swych próbach zawierało zadatki przyszłego rozwoju. Czasem skarżył się Czyżewski przede mną na piętrzące się przed nim trudności w opanowywaniu środków swej sztuki, a wyznania utalentowanego artysty o jego borykaniu się z materiałem, bywają zawsze przejmującą prawdą. Tych, co wierzyli w jego sztukę było wtedy niewielu i doprawdy trzeba było niebylejakiej wnikliwości i wyrobionego smaku — aby w tych niezdarnych pozornie próbach doszukać się pierwiastków rzetelnej, autentycznej sztuki.

Czyżewskiego pochłonęła początkowo estetyka malarstwa impresjonistycznego — ale nie na długo. Studiując prymitywną sztukę ludową, a zwłaszcza malarstwo podhalańskie na szkle — przyszedł on w końcu do przekonania, że ponadzmysłowy pierwiastek w tej sztuce, działający nieodparcie na ośrodki wzruszeniowe widza — tkwi przede wszystkim w formie, która wyraża stosunek artysty do rzeczywistości widzialnej. Forma ta, mimo swej nieporadności technicznej, wypowiada w sztuce ludowego artysty stan jego duszy w trakcie tworzenia — a nastroje te udzielają się także widzowi. Ów czysto ludzki pierwiastek tkwiący w sztuce ludowej, znajdujemy również w plastyce formistów, a najwięcej może w malarstwie Czyżewskiego.

Czyżewski pochodził z okolic Limanowej, gdzie wyobrażenia ludu podgórskiego silnie oddziaływały na jego psychikę, na wrażliwą i czułą duszę tego malarza i poety, co znalazło swój najbardziej skończony i dojrzały wyraz w jego »Pastorałkach« — poematach związanych formą i treścią z tradycjami kultowymi naszego ludu w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Bo poetycka i malarska twórczość Czyżewskiego nie były od siebie oderwane. Chcąc zrozumieć istotny sens jego malarstwa, trzeba także zaglądnąć do jego poezji. I na odwrót. W tych dwóch rodzajach twórczości wykształcił się jego styl, jego metody obrazowania i cała skala artystycznego odczuwania i pojmowania świata. W tym stylowym ujmowaniu rzeczywistości widzialnej, dopatrzeć się można sporo niewymuszonej i podświadomej naiwności, jaką widzimy u prymitywów ludowych, z tą jednak różnicą — że forma Czyżewskiego była poddana równocześnie świadomej dyscyplinie malarskiej, chroniącej dzieło od powierzchownej stylizacji — co sprowadza niejednokrotnie do banału prace artystów tworzących pod wpływem folkloru.

Dopracowawszy się własnej formy zabrał się artysta do wysubtelnienia koloru, a zagadnienie to pochłonęło mu wiele lat pracy, której poważne wyniki widzimy zwłaszcza w ostatnim okresie twórczości Czyżewskiego. Kolor w malowidłach Czyżewskiego nie ulega prawie deformacji, lecz zyskuje na świetlistości i zwartości, przyczym stając się materią nierealną prawie o muzykalności rzadko w naszym malarstwie spotykanej. Niektóre malowidła Czyżewskiego, właśnie dzięki tej harmonii barw i specyficznej muzykalności tonów — a przytym dzięki jego własnej, niezapożyczonej od nikogo formie — należą do najlepszych, jakie sztuka nasza w ostatnich latach wydała.

Po »Pastorałkach«, o których powyżej wspomniałem, a które cieszyły się dużym powodzeniem — wydał Czyżewski nowe dwa tomy swych poezji — a mianowicie »Robespierre, rapsod« (1927) i »Lajkonik w chmurach« (1936) — gdzie zamieścił poeta także swoje wiersze stworzone pod wpływem pobytu w Hiszpanii. W utworach tych osiągnął Czyżewski swoją formę własną.

Poetycka twórczość Czyżewskiego, jego rola w zagadnieniach nowoczesnej budowy wiersza — nie były należycie docenione w przedwojennym dwudziestoleciu. Był on poetą z prawdziwego zdarzenia — autentycznym twórcą wciąż szukającym nowych dróg. I znajdującym je — podobnie, jak w swym malarstwie.

E. Winkler

Wspólny język młodzieży z całym społeczeństwem

Warszawa (PAP). Dnia 11 bm. w godzinach przedpołudniowych premier Rządu Jedności Narodowej tow. Edward Osóbka-Morawski przyjął delegację młodzieży akademickiej, w skład której weszli przedstawiciele akademickiej organizacji młodzieżowych i bratnich pomocy wszystkich wyższych uczelni stolicy.

Młodzieży akademickiej towarzyszyli dyrektor departamentu szkół wyższych ministerstwa oświaty prof. dr Arnold Stanisław i delegat ministerstwa oświaty dla spraw młodzieży akademickiej mgr Kek. W krótkich słowach powitał premiera prof. Arnold, poczym w imieniu młodzieży akademickiej ośrodka warszawskiego ob. Walczak wręczył premierowi czek na sumę 122.000 zł. na pożyczkę odbudowy kraju — składając następujące oświadczenie w imieniu warszawskiej młodzieży akademickiej:

„Mamy zaszczyt przekazać na ręce ob. Premiera w imieniu młodzieży akademickiej ośrodka warszawskiego skromny, ale ze szczerego serca idący nasz wkład na rzecz premiowej pożyczki odbudowy kraju i zarazem powiadomić, że wszyscy akademicy stają od poniedziałku dnia 13 do ochotniczej pracy nad usuwaniem gruzu z ulic Warszawy, by nie brakło trudu mięśni naszych w dziele odbudowy stolicy. My, akademicy nie pozostawaliśmy w tyle w szeregu [illegible] kich, setki grobów powstańców warszawskich, tysiące studentów, więzionych w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych, świadczyć mogą o ofierze krwi oddanej Polsce. Toteż, gdy dziś robotnik, i chłop, urzędnik i inżynier pierwsi stanęli na wezwanie rządu, zwiększając wysiłek mięśni i mózgu dla odbudowy kraju, my, akademicy, którym Polska ludowa dała warunki materialne, jakich nigdy nie mieliśmy, stajemy na wezwanie, bo wiemy, że spalone mury naszych uczelni odbuduje, laboratoria i audytoria urządzi nie biadolący malkontent, ale my sami wraz z całym Narodem, z całym ludem pracującym. Chcemy przy okazji tej zapewnić ob. Premiera, że olbrzymia większość młodzieży akademickiej pragnie uczyć się i pracować dla swego kraju i zawsze stanie na wezwanie Rządu Jedności Narodowej".

Dziękując przedstawicielom młodzieży tow. Premier podkreślił, że Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej zajął wobec młodzieży akademickiej bardzo życzliwe stanowisko, w głębokim zrozumieniu wagi rozwoju nauk i kultury oraz konieczności przygotowania nowych kadr inteligencji dla odbudowy kraju.

Nawiązując do zajść akademickich w dniu 3 maja — Premier zaapelował do przedstawicieli bratnich pomocy i akademickich organizacji młodzieżowych, by dołożyli wszelkich starań, aby uczelnie stolicy nie stały się widownią burd spadkobierców żyletkarzy i pałkarzy przedwojennych. Młodzież akademicka musi w konkretnej pracy nad odbudową kraju znaleźć wspólny język z całym społeczeństwem polskim.

Papierosy na karty I kategorii

Ostatnio daje się zaobserwować na rynku tytoniu i papierosów duża zwyżka cen i mała podaż towaru. Te [illegible] spekulacyjne uderzają przede wszystkim w ludność pracującą, której możliwości finansowe są ograniczone. By udostępnić jej kupno papierosów z pominięciem pośredników-spekulantów ustalono, że od ma[illegible] ib. posiadacze kart I-ej kategorii otrzymywać będą papierosy produkcji Państwowego Monopolu Tytoniowego po cenach kategorii II-ej. Porozumienie między Ministerstwem Aprowizacji i Handlu, Ministerstwem Skarbu i »Społem« ustaliło ogólne zasady postępowania przy sprzedaży papierosów na karty żywnościowe.

Na podstawie rozdzielnika opracowanego na szczeblu wojewódzkim i powiatowym po ustaleniu norm i gatunków papierosów [illegible] kuponów karty, na podstawie których będą one [illegible] posiadacze kart I-ej kategorii będą mogli zakupić papierosy w sklepach rozdzielczych

Nacjonaliści greccy żądają granicy... na Kaukazie!

Moskwa (PAP). Dziennik „Prawda" donosi, iż przywódcy prawego skrzydła greckiej partii monarchistycznej, który niedawno utworzył nową skrajnie nacjonalistyczną partię narodową, Zervas, oświadczył, iż granice Grecji leżą na Kaukazie. Pragnie on anektować południowo-wschodnią część Europy i przyłączyć południowe ziemie Związku Radzieckiego do Grecji.

Winę za szaleńcze plany Zervasa ponoszą obecni polityczni opiekunowie Grecji, którzy nie tylko udzielają poparcia reakcjonistom greckim w walce z demokracją, ale wykazują również zrozumienie dla ich szaleńczych planów.

Zamordowanie żołnierzy amerykańskich w Norymberdze

Norymberga (PAP). Samochód amerykański, jadący w nocy z piątku na sobotę ulicami Norymbergi, został znienacka napadnięty przez nieznanych sprawców, którzy strzelili kilkakrotnie.

Dwóch żołnierzy amerykańskich poniosło śmierć na miejscu, pozostali pasażerowie, wśród których znajdowały się 2 kobiety wyszli bez szwanku.

Zdyskwalifikowanie sportowców śląskich

Katowice (PAP) Komisja weryfikacyjna przy śląskiej radzie sportowej zdyskwalifikowała dożywotnio następujących sportowców: znanego szermierza, ćwierćfinalisty szablisty Europy — Sobika i znanego piłkarza [illegible] jeszcze mniej znanych narciarzy i piłkarzy. Sportowcy ci zostali zdyskwalifikowani za występowanie w barwach klubów niemieckich w okresie okupacji i branie udziału w mistrzostwach Niemiec.

Ostatnio prowadzone jest dochodzenie przeciwko piłkarzowi reprezentacyjnemu Nycowi, który broni się tym, co jakoby przesłuchani świadkowie mają stwierdzić, że śp. Kałuża Józef zezwolił graczom śląskim na występowanie w okresie okupacji w barwach klubów niemieckich. — Twierdzenie przesłuchiwanych budzi duże zainteresowanie wśród sportowców śląskich. Komisja ma zamiar zająć się sprawdzeniem oświadczeń Nyca i przesłuchiwanych świadków.

Zmarł po 23 dniach głodówki

Dublin (SAP). 32-letni członek nielegalnej organizacji republikańskiej w Irlandii, Mocaughey z Belfastu (Irlandia północna) zmarł dnia 10 maja w więzieniu Maryborough w Irlandii, gdzie od 23 dni prowadził głodówkę.

Śmierć jego nastąpiła po oświadczeniu premiera irlandzkiego De Valery, że rząd nie ustąpi wobec głodujących, nawet w wypadku gdyby głodówka miała przyprawić więźniów o śmierć.

Górnicy amerykańscy podjęli pracę

Nowy Jork (SAP). Po 40 dniach strajku robotników w kopalniach podjęcie pracy wydaje się bliskie. Prezydent Truman doszedł do porozumienia z prezesem Związku górników Johnem Lewisem i przedstawicielem robotników kopalnianych Charlesem O'neill co do zasad funduszu zapomogowego dla górników. Podano oficjalnie do wiadomości, że robotnicy gotowi są zaakceptować 12-dniowy rozejm proponowany poprzednio przez Lewisa i wobec tego 400 tys. robotników i górników przystąpi w poniedziałek do pracy. Obok podwyżki, wynoszącej 18 i pół centa za godzinę, Lewis stara się o 10 centów premii za każdą wydobytą tonę węgla na fundusz leczniczy i zapomogowy, który ma pozostawać pod zarządem związku górników.

„Ratować miliony zagrożonych śmiercią głodową"
O zwiększenie dostaw UNRRA dla Polski

Nowy Jork (PAP). Na posiedzeniu Ligi polsko-amerykańskiej w Los Angeles przyjęto rezolucję, domagającą się rewizji postanowienia UNRRA o zmniejszeniu dostaw dla Polski.

Liga wystosowała pismo do dyrektora generalnego UNRRA, La Guardia, w którym podkreśla wkład Polski do walki z hitleryzmem, ogrom cierpienia i ofiary, poniesione przez kraj podczas okupacji i prosi o wpłynięcie na radę UNRRA, aby dostawy do Polski zostały zwiększone. Należy ratować miliony istnień ludzkich, zagrożonych śmiercią głodową.

Średniowieczny nacjonalizm czy federacja?

Dwugłos o przyszłości Indii

W bieżącym tygodniu rozpoczęła się w Simla konferencja okrągłego stołu pomiędzy przedstawicielami rządu brytyjskiego a przedstawicielami dwu odłamów ludności Indii: hinduskiej Partii Kongresu i Ligi Muzułmańskiej. Poniżej podajemy wywiady udzielone angielskiemu dziennikarzowi przez obydwu przywódców życia politycznego Indyj w New Delhi w przededniu rozpoczęcia konferencji.

Państwo muzułmanów

Biblioteka w pięknym domu zajmowanym przez Jinnah, przywódcę Ligi Muzułmańskiej, tonie w kwiatach. Jinnah kocha kwiaty i książki. Starzec 70-letni o ruchach i temperamencie młodzieńca mówi jasno i spokojnie. Rozmawiając pali cygaro, jego twarz rozjaśnia czarujący uśmiech. Z zawodu jest adwokatem.

PAŃSTWO Z KORYTARZEM

— Czy nie widzi pan trudności, związanych z utworzeniem państwa Pakistanu, złożonego z dwu części, jednej na północnym zachodzie i drugiej na północnym wschodzie Indyj, oddalonych od siebie prawie o 1000 mil, z hinduskim korytarzem, dzielącym je pośrodku?

— Nie. Kiedy pan podróżuje z Wielkiej Brytanii do innych części Imperium Brytyjskiego, przejeżdża pan przez obce terytoria np. Kanał Sueski. Wszystko to jest możliwe dzięki przyjacielskiemu układowi. Dziś podróżujemy z części muzułmańskiej na północnym wschodzie do części muzułmańskiej na półn. zachodzie przez t. zw. korytarz hinduski bez żadnych trudności. Czemu nie mielibyśmy kontynuować takiego stanu rzeczy? Nie wolno dopuścić do tego, by Hindusi stawiali przeszkody państwu, które chce żyć z nimi w przyjaznych sąsiedzkich stosunkach. Nie wolno dopuścić, by zatrzaskiwali drzwi na szlaku komunikacyjnym pomiędzy Muzułmanami z płn. wschodu a Muzułmanami z płn. zachodu. Państwo muzułmańskie Pakistan musi mieć pełną suwerenność państwową z pełną kontrolą spraw obrony i polityki zagranicznej. W federacji państwa — członkowie są zmuszani do przyznawania coraz więcej praw władzom centralnym, pomału tracąc swoją niepodległość. To mogłoby być dobre w takich federacjach jak Stany Zjednoczone, Kanada, Australia, i Płd. Afryka, ale w federacji hinduskiej władze centralne byłyby nieuchronnie hinduskie.

PRZESIEDLANIE LUDNOŚCI

— Jakie są pana projekty odnośnie tych części kraju, gdzie muzułmanie są w mniejszości?

— Mniejszości muzułmańskie w takich częściach kraju, które przypadną rządowi hinduskiemu będą miały trzy rozwiązania, a mianowicie: przyjąć obywatelstwo hinduskie, pozostać na prawach obcokrajowców, przybyć do Pakistanu, gdzie ich powitam z otwartymi ramionami. Miejsca jest dużo. Ale decyzja należy do nich.

— Jak Pakistan będzie się bronił w razie napaści?

— Tak, jak inne państwa suwerenne. Jeżeli państwo o 100 milionach ludności nie potrafi się obronić, to nikt go obronić nie zdoła. Naturalnie nie wchodzą tu w rachubę sojusze z narodami, z którymi mamy wspólne interesy.

HANDEL PODSTAWĄ GOSPODARKI.

— Czy jednak Pakistan miałby dość ekonomicznych możliwości, żeby utrzymać swoją niepodległość?

— Ekonomicznie Pakistan byłby potężnym państwem. Teoria, że Pakistan jest słaby pod względem ekonomicznym została obalona. Właśnie Pakistan ma wspaniałe możliwości rozwoju ekonomicznego. Tam byłby dopiero handel z całym światem, a Wielka Brytania skorzystałaby więcej, niż ktokolwiek inny.

POLITYKA ZAGRANICZNA PAŃSTWA MUZUŁMAŃSKIEGO

— A jakie byłyby stosunki Pakistanu z Wielką Brytanią?

— Pakistan miałby wolną drogę zarówno do pozostania w obrębie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, jak i wystąpienia z niej. Nie wiem, co postanowi rząd Pakistanu. Kanada, Australia, Płd. Afryka mogą opuścić Brytyjską Wspólnotę, choćby jutro, a jednak nie czynią tego i sądzę, że nie czynią tego nietylko z pobudek czysto sentymentalnych. Realny, żywotny interes skłania te dominia do pozostania w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów. Ten sam interes zniewala Pakistan do pozostania w niej. Aleśmy tego jeszcze nie zdecydowali.

— Z jakimi narodami przewiduje pan zawarcie sojuszów opartych o wspólny interes polityczny?

— Powiem to panu, kiedy będę miał władzę, uśmiechnął się Jinnah.

Indie zjednoczone

Pandit Nehru, przywódca Partii Kongresu ma łatwy, uprzejmy sposób bycia. Mówi spokojnie i z uwagą. Od czasu do czasu robi pauzy, jakby dla namysłu nad zdaniem, które ma wypowiedzieć. W ciągu swego życia był 9 razy więziony za walkę o sprawę Indyj. Mimo to mówi ze zdumiewającym umiarkowaniem.

MNIEJSZOŚCI I SAMOSTANOWIENIE

— Jaka jest opinia pana na temat ewentualnego stworzenia państwa Pakistanu?

— Mój osobisty pogląd jest taki, że oddzielne państwo muzułmańskie, stworzone w płn.-zach. i płn.-wsch. Indiach jest absurdem i fantazją. Jednak decyzja należy do ludności. Mieszkańcy tych prowincyj w drodze plebiscytu wypowiedzą się, czy chcą, czy też nie chcą być częścią zjednoczonych Indyj. Plebiscyt powinien się odbyć po wycofaniu brytyjskich oddziałów i brytyjskich władz. Jeśli muzułmanie zdecydują się na opuszczenie nas, nie będę im w tym przeszkadzał, ale myślę, że oni szybko uświadomią sobie, że nie mogą egzystować bez nas i powrócą. Dziwne jest stanowisko Jinnah. Z jednej strony domaga się on samostanowienia, a z drugiej powiada, że rezultat takiego samostanowienia przynosi mu w ostatecznym wyniku państwo zbyt małe i słabe i dlatego domaga się włączenia do Pakistanu obszarów, które z kolei nie chcą być częścią oddzielnego państwa.

— Jak pan chce rozwiązać problem mniejszości muzułmańskiej na terenach hinduskich?

— Uczynimy maximum, aby usunąć strach z umysłów muzułmańskich. Ich sytuacja ekonomiczna została zabezpieczona w planach opracowanych przez narodowy komitet planowania przy Partii Kongresu. Nawiasem mówiąc, jestem przekonany, że Hindusi i Muzułmanie mogą współżyć ze sobą przy dobrej woli w wolnych zjednoczonych Indiach. Szkoda, że ewangelia Jinnah — to ewangelia nienawiści, ugruntowana na różnicach religijnych i średniowiecznym nacjonalizmie. To nie jest droga do stworzenia dobrej woli.

KOLEKTYWIZM I UNARODOWIENIE GOSPODARKI

— Jak się przedstawiają ekonomiczne problemy Indii?

— Tak, prawdziwym problemem Indii są zagadnienia ekonomiczne. Planowaliśmy uwolnienie od przerażającej nędzy i podniesienie stopy życiowej. Zamierzamy położyć kres obecnemu feudalnemu systemowi. Chcemy dokonać prób ze spółdzielniami i kolektywnymi gospodarstwami pozbawiając w tym samym czasie chłopów własności na wielkich obszarach. Chcemy uprzemysłowić cały kraj. Górnictwo, komunikacja, szlaki wodne, obrona, przemysły kluczowe będą albo unarodowione, albo poddane kontroli państwa.

— Czy Indie będą potrzebowały obcych kapitałów?

— Tak, w dzisiejszej [illegible] [illegible] [illegible]nia kapitał zagraniczny będzie mile widziany, ale bez następstw obcej kontroli.

POLITYKA ZAGRANICZNA INDII ZJEDNOCZONYCH

— Jakie są plany obrony Indii?

— Dopóki nie osiągnie się pokoju opartego na przesłankach międzynarodowego ładu, będziemy używali zwykłych środków obrony. Wyposażenie oczywiście będzie musiało być pierwszorzędne i zupełnie nowoczesne. Indie będą bronić się przed napaścią aż do ostatniego tchu. Uważamy, że świat powinien być uważany za jedność i życzymy sobie współpracy z innymi narodami w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Indie będą zacieśniać stosunki ze swymi sąsiadami przede wszystkim z Chinami, Rosją Sowiecką, płd.-wsch. Azją i płd. zach. Azją. Co się tyczy naszych stosunków z Anglią, to chociaż ostatnie 200 lat wiele nam przyniosło goryczy, to jednak Indie gdy będą wolne postarają się zapomnieć o przeszłości i rozwijać przyjazne stosunki z Anglią.

Na zakończenie Pandit Nehru [illegible]:

— Jeszcze jest zawcześnie, żeby móc wiele powiedzieć o obecnych rozmowach z gabinetem brytyjskim. Oni niewątpliwie szukają rozwiązania, lecz tam działają siły, które pracują nad ograniczeniem wolności. Każde ograniczenie doprowadziłoby tylko do konfliktu i wrogich stosunków. Półśrodki tylko rozdrażnią. Przyszłość Indyj leży w federacji, składającej się ku temu jednostek, obdarzonych pełną autonomią.

Donald Edwards
Tłom. *Tad. Rojek.*

Do walki z nadużyciami aprowizacyjnymi

Z dniem 1 kwietnia b. r. utworzony został na terenie Województwa Krakowskiego z siedzibą w Krakowie, Pl. Szczepański Nr. 5 Oddział Departamentu Kontroli Ministerstwa Aprowizacji i Handlu. Zadaniem nowo-utworzonego Oddziału jest wykonywanie kontroli nad całokształtem zagadnień aprowizacji i handlu w zakresie działania Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, w szczególności zaś kontrola wykonania zarządzeń restrykcyjnych na odcinkach: obrotu i spożycia mięsa i wyrobów cukierniczych oraz stosowania właściwych norm przemiałowych w młynach, jak również walka o usprawnienie aparatu aprowizacyjnego na terenie Województwa Krakowskiego.

W walce tej konieczną jest jak największa pomoc całego społeczeństwa, o którą apelujemy.

Każdy obywatel wiedzący o przestępstwach aprowizacyjnych i pragnący przez ich usunięcie usprawnienia aparatu aprowizacyjnego i usunięcie usprawnienia aparatu aprowizacyjnego i usunięcia wszystkich usterek na tym odcinku winien złożyć pisemne lub ustne oświadczenie o wiadomych mu nadużyciach w Krakowskim Oddziale Departamentu Kontroli, Plac Szczepański 5, III p. pokój 62 codziennie za wyjątkiem sobót w godzinach od 10-tej do 12-tej.

Zapewnia się wszystkim żądającym tego całkowitą poufność złożonych zeznań.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „NAPRZOD"

Posiedzenia komisyj poselskich

Warszawa (PAP) Biuro prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisyj KRN odbędą się w salach Domu Poselskiego, przy ul. Wiejskiej 4, według następującego planu:

w poniedziałek, dnia 13 maja komisja oświatowa o godz. 10 rano;

we wtorek, dnia 14 maja:

1) komisja propagandowa o godz. 10 rano;

2) komisja ziem odzyskanych i repatriacji o godz. 11 rano;

w środę, dnia 15 maja 1946 r. komisja oświatowa o godz. 10 rano;

w czwartek, dnia 16 maja:

1) posiedzenie komisyj: przemysłowej i rolnej o godz. 10 rano;

2) komisja rolna odbędzie się bezpośrednio po zakończeniu wspólnego posiedzenia komisyj: przemysłowej i rolnej.

w piątek, dnia 17 maja:

1) komisja wojskowa o godz. 10 rano;

2) komisja wymiarowa i narodowościowa o godz. 16 rano.

Reakcja międzynarodowa odbudowuje Niemcy

Paryż (PAP). Przywódca partii komunistycznej minister Thorez oświadczył w przemówieniu, wygłoszonym w Paryżu, iż międzynarodowa reakcja nie chce udzielić Francji gwarancji, które zabezpieczyłyby ją przed 3-cią agresją. Rząd francuski jest całkowicie zgodny, co do konieczności umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry pod względem gospodarczym i politycznym, oraz oddzielenia od Rzeszy niemieckiej Nadrenii i wydania specjalnych zarządzeń w sprawie kopalń węgla w Zagłębiu Ruhry.

Francuski minister produkcji zmuszony jest przeprowadzać długie pertraktacje w Essen, aby otrzymać przydział węgla dla Francji, Niemcy natomiast dostają wielkie ilości węgla. Niedługo potrwa, a międzynarodowa finansjera udzieli Niemcom pożyczki, aby dopomóc do odbudowy Rzeszy.

Sprawa pułkownika Passy

Paryż (PAP). Prasa paryska w ostatnich dniach poświęca wiele uwagi sprawie bliskiego współpracownika generała de Gaulle'a, pułkownika Passy, który w Londynie, Algerze i następnie w Paryżu stał na czele wywiadu. Sprawa płk. Passy powstała, w związku z zauważonym brakiem w kasie wywiadu 30 milionów franków (według niektórych pism — 50 milionów franków). Jednakże nadużycia finansowe tak samego Passy jak i jego pomocników nie wyczerpuje istoty sprawy.

Prasa lewicowa przypomina o tym, że Passy w okresie londyńskim i algerskim utrudniał dostawy uzbrojenia do Francji dla najbardziej aktywnych placówek na terenie okupacji hitlerowskiej — dla francuskich partyzantów i franctireur'ów.

Niektóre dzienniki twierdzą, że Passy fabrykował fałszywe dokumenty w [illegible]

Szermierze polscy nie przybyli do Pragi czeskiej

Praga (PAP). Mecz szermierczy Polska—Czechosłowacja, który miał się odbyć w dniu 9 bm. w Pradze, został odwołany z powodu nieprzybycia reprezentacji polskiej.

Trzyletni plan gospodarczy

Warszawa (SAP). Przed obecnym pokoleniem stoi zagadnienie, jakie zdarza się raz na tysiąc lat. Oto stoimy wobec ewolucji stosunków gospodarczych i zmiany charakteru państwa, będącego ongiś rolniczym — na państwo przemysłowo-rolne. Nadto musimy się zdobyć na ogromny wysiłek ugruntowania wszystkich praw, towarzyszącym tym zmianom i zebrania wszystkich sił narodu do utrzymania i zagospodarowania ziem na zachodzie.

Musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że oczy całego świata zwrócone są na nas, jak uporamy się z trudnościami i jak rozwiążemy kapitalne dla nas postulaty i zagadnienia. Droga, która nas doprowadzi do zwycięstwa, wytknięta została w 3-letnim planie, a realizację tego planu spełnić ma Świat Pracy.

Ministerstwo Przemysłu zaczyna walkę o lepsze jutro. Walkę o podniesienie produkcji przemysłowej i rolnej. Od wysiłku naszego mózgu, czy mięśni, zależeć będzie, czy będziemy mieli dość odzieży i żywności, czy będziemy marznąć w zimie, czy mieszkać jak ludzie, a nie jaskiniowcy, słowem od nas zależy, czy podniesiemy swoją stopę życiową do poziomu kulturalnego człowieka.

9:3 miliardów kWh

W 3-letnim planie rozbudowy gospodarczej Polski przewidziany jest następujący plan:

W dziedzinie energetyki podniesienia produkcji energii elektrycznej z 9 miliardów kWh wobec 3 miliardów kWh w roku 1938. To znaczy, że potężne zwały marnującego się obecnie miału węglowego na Górnym Śląsku, zamienione zostaną w paleniskach na energię elektryczną. Węgiel małokaloryczny nie będzie już transportowany, ale spalany na miejscu w bardziej ekonomicznych kotłowniach, a do miast i wsi doprowadzone zostaną Państwowe Linie Wysokiego Napięcia. Produkcja tak znacznej ilości energii elektrycznej zmieni do gruntu strukturę naszej wsi, podniesie stan naszego rolnictwa i oszczędzi wiele energii ludzkiej, marnującej się przy kieracie czy sieczkarni.

Istnienie sieci okręgowych o najwyższym napięciu pozwoli nam rozbudować przemysł hutniczy i produkować szlachetne odmiany drutów oporowych, sprowadzanych dotychczas z zagranicy, następnie podniesie produkcję cynku i miedzi. Wreszcie istnienie sieci okręgowych i lokalnych umożliwi zelektryfikowanie węzłów kolejowych w ośrodkach o gęstszym zaludnieniu.

Najpoważniejszy eksport węgla

W dziedzinie węgla kamiennego doprowadzimy do wydobycia 90 milionów ton węgla rocznie w stosunku do 38 milionów ton w roku 1938. Jak już wspomnieliśmy, część węgla o małej kaloryczności zużytkujemy w elektrowniach i wielkich zakładach siłowych, zbudowanych w sąsiedztwie tych kopalń. Nadto co nie było nigdy stosowane w polskim przemyśle węgla brunatnego, będziemy go brykietowali, lub przetwarzali na bardziej wartościowe produkty na drodze suchej destylacji.

Wydobycie 90 milionów ton węgla rocznie uczyni z nas najpoważniejszego eksportera węgla w Europie, wzamian za co otrzymamy z zagranicy szereg artykułów produkcyjnych i konsumpcyjnych.

320 parowozów i 20 tys. wagonów

W hutach naszych koksownie wyprodukują rocznie 1.450 tys. ton koksu, wielkie piece 1.400 tys. ton surówki, martenowskie piece 2.000 tys. ton stali, a walcownie 1.500 tys. ton wyrobów.

W przemyśle metalurgicznym produkować będziemy 6.000 obrabiarek rocznie, 320 parowozów i 20.000 wagonów, wobec 1.800 obrabiarek, 24 parowozów i 396 wagonów przed wojną. W planie rozwoju naszego przemysłu metalurgicznego przewidujemy budowę traktorów, silników spalinowych, żurawi okrętowych, — okrętów i statków rzecznych.

W dziale metali kolorowych przewidziana jest produkcja aluminium i duraluminium oraz miedzi elektrolitycznych.

W dziedzinie przemysłu chemicznego podniesiemy produkcję superfosfatów i azotniaków z 200.000 ton do 830.000 ton, zwiększając produkcję o przeszło 400% rocznie. Produkcję karbidu podniesiemy do 80.000 ton, sody do 200 tys. ton, a kwasu siarkowego do 340 tys. ton rocznie.

Będzie wbród ubrań i bielizny

Przemysł włókienniczy produkować będzie miesięcznie 3.300 ton wyrobów z wełny, 5.480 z bawełny. — i 1.700 ton sztucznego jedwabiu — wobec 1.702 ton wełny, 4.200 bawełny i 640 sztucznego jedwabiu produkcji miesięcznej w 1938 r. W oparciu o surowce ze Zw. Radzieckiego, skąd przywozimy wełnę i celulozę, Szwecji (celuloza) i Egiptu (bawełna), mamy zapewnioną dostateczną ilość tekstyliów dla nas i na eksport. Ilustracją postępu niech będzie fakt, że ilość pracowników wzrośnie z 169.000 w 1946 r. do 315.000 w 1948 roku.

Produkcja złota, szkła i cementu

Abstrahując od tego, że najcenniejszym złotem w naszych warunkach jest nasza praca i zdolność produkcyjna, nie od rzeczy będzie dodać, że w trzyletnim planie przewidziana jest produkcja złota w ilości 13 kg rocznie, a to dzięki skromnym pokładom tego kolorowego metalu na Dolnym Śląsku.

W produkcji papy przewidujemy w 1948 r. 8 milionów rolek (rolka 10 m. kw.) wobec 4 milionów w 1938 r., cementu 3 miliony ton, szkła 80 tys. ton, co stanowi, jeśli chodzi o szkło, wzrost produkcji o 280%, cement o 134%, a papy o 200% w stosunku do przedwojennej produkcji.

Jedynie tylko w produkcji garbarskiej nasza produkcja wyrazi się 30% produkcji przedwojennej, t. j. 8.400 ton kruponów rocznie. Zrozumiałe to jest, jeśli uwzględnimy katastrofalny po prostu stan naszego pogłowia bydlęcego, które w przewidzianym planie 3-letnim nie zdołamy wyreprodukować.

H. K.

Najnowsze plany i zamierzenia TUR-u

Zarząd Główny T. U. R. przystąpił ostatnio do organizowania na terenie wszystkich oddziałów wojewódzkich Uniwersytetów Niedzielnych.

Jest to jeszcze jeden krok do udostępnienia placówek oświatowych T. U. R.-u dla ludzi pracy którzy zwykle w dni powszednie nie rozporządzają czasem. Uniwersytet Niedzielny będzie miał głównie za zadanie skupić wokół siebie tych chętnych i pragnących oświaty, którzy wskutek braku czasu, lub niedostatecznego przygotowania nie mogą uczęszczać na Uniwersytet Powszechny T. U. R.

Uniwersytet Niedzielny nie jest szkołą zamkniętą — tworzy on półroczny kurs wykładów niedzielnych, obejmujących dwie dwugodzinne prelekcje w każdą z niedziel.

Program obejmuje szereg podstawowych problemów, które przez Komisję Nauczania zostały ujęte w następujące cykle:

Wszechświat i ziemia; Podstawy współczesnej biologii oraz prawa rozwoju przyrody; Rozwój techniki w społeczeństwie; Geografia gospodarcza i polityczna świata; Zagadnienia ekonomii politycznej; Problemy historii Polski; Literatura w walce o postęp; Zagadnienia współczesnej Polski; Zagadnienia współczesnego świata; Prawa rozwoju społecznego.

Program ten ujęty w formy jak najbardziej popularne, dostępny będzie dla najszerszych warstw robotniczych w prowincjonalnych oddziałach. Z wykładów korzystać mogą obok z góry zapisanych słuchaczy, również ci wszyscy, których poszczególny cykl interesuje. Uniwersytet Niedzielny w trakcie swego rozwoju może się stać wkrótce podstawą pod założenie Uniwersytetu Powszechnego.

Dla Uniwersytetów Powszechnych opracowuje się obecnie programy dla drugiego roku szkolnego. Przewiduje się zorganizowanie trzech wydziałów: administracyjno - samorządowy, spółdzielczy i oświatowy. Główną bolączką Uniwersytetów Powszechnych był dotąd dotkliwy brak książek. W tym celu przygotowuje się obecnie komplety książek, które będą stanowiły biblioteki podręczne dla U. P.

Dalsze zasilenie bibliotek następować będzie w miarę ukazywania się nowych wydawnictw.

W ramach akcji wydawniczej, T. U. R. wznawia wydawnictwo pisma popularno-naukowego „Wiedza i Życie". Zasadniczym celem tego miesięcznika jest służyć lekturą wszystkim chętnym, którzy pragną poszerzyć i pogłębić swój pogląd na świat i życie, i w ten sposób zdobyć podstawowe wiadomości Wobec dotkliwego braku książki o charakterze naukowo-popularnym „Wiedza i Życie" zastąpi chwilowo wydawnictwa książkowe.

T. U. R. przygotowuje również dwie wielkie antologie:

„Myśli demokratycznej w Polsce" i „Robotnika Polskiego".

Antologie te, zostaną opracowane przez wybitnych socjologów i literatów polskich i będą stanowiły ważny dokument i materiał przeglądowy rozwoju polskiej demokracji i ruchu robotniczego.

Poza tym Zarząd Główny T. U. R. w najbliższym czasie wydaje kilka bardzo ciekawych broszur; m. in. Leona Kruczkowskiego „Człowiek i Powszedniość", Dr Henryka Graniewskiego „Co to jest plan gospodarczy" i prof. Marii Ossowskiej „Wzór obywatela w ustroju demokratycznym".

T. U. R. w swej działalności wykazuje coraz większą aktywność.

Podejmuje pracę oświatową w bardzo wielkiej rozpiętości od najmniejszych placówek fabrycznych aż po uczelnię uniwersytecką, którą jest niedawno otwarta, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Krakowie.

Tadeusz Peiper

„Życie kręci się w kółko" W. S. Maughama
w Starym Teatrze

Lady Kitty, która po trzydziestu latach nieobecności zjeżdża z wizytą do swego dawnego domu, w pierwszym młodym mężczyźnie, jakiego spostrzega, dopatruje się swego syna, jakgdyby na podstawie podobieństwa do ojca, a powiadomiona o pomyłce i postawiona przed synem rzeczywistym, stwierdza jego podobieństwo do ojca już z całą pewnością, co nie przeszkadza jej kilka chwil później wypowiedzieć przekonania, że syn podobny jest do niej. Lady Kitty mówi o pierwszym mężu dwa razy co innego, zależnie od tego, czy ma szanse powrotu do niego, czy nie. Lady Kitty folguje przeskokom myślowym, skacze od spostrzeżeń o aktorkach na wyznanie o przejściu na katolicyzm, potem na uwagi o sukniach i krawcach, a od pofarbowanych włosów jako symbolu jej życia na symbolizm jako kierunek artystyczny. Lady Kitty wypowiada słowa, które nie mają żadnej trwałości i które nie obowiązują do niczego. Lady Kitty postępuje ze swawolą człowieka, dla którego każda chwila istnieje sama dla siebie. Lady Kitty czyni ze zmienności system życia. Lady Kitty opiera go na dostrzeżonym przez siebie związku między niestarzeniem się aktorek, a coraz to nowymi rolami, jakie one grają, ponieważ zaś Lady Kitty ma lat około pięćdziesiąt, szuka źródeł odmłodzenia w przekręcaniu każdej chwili w okazję do nowej roli. Lady Kitty śmieje się nieraz. Ale jak śmieje się Lady Kitty? Zapytawszy syna, którego trzydzieści lat nie widziała, czy herbatę pija z cukrem, uświadamia sobie zabawną dziwność faktu, że tak mało zna rodzone dziecko, i śmieje się, ale zaraz powstrzymuje śmiech, zmiarkowawszy, że jednak trzeba widzieć także smutek życia. Innym razem lady Kitty wpada w śmiech, gdy chce nim zluzować miażdżące spojrzenia, które jej się nie udało. Lady Kitty także płacze. Ale jak płacze lady Kitty? Urażona przez drugiego męża, przeciwstawia mu najpierw wysoką godność, a dopiero za chwilę płacze. Nad fotografią z lat młodości mniej opłakuje swą starość, niż niedawno doznany chłód pierwszego męża. Lady Kitty jest uosobieniem bezcharakterowości, lady Kitty jest serią momentów.

Nieustanna jej zmienność, a zarazem różnorodność jej zmian, daje autorce niezwykły materiał do rozmucia gry wysokiej klasy. Każdy moment zmienności może tu wyrość w godny podziwu pokaz rzemiosła aktorskiego. Ćwiklińska siadł na to, aby w poszukiwaniu środków artystycznych rywalizować z wybitnymi aktorkami najlepszych teatrów świata, niestety nie zainteresowała się z dostateczną pasją tymi składnikami swej roli, które taką rywalizację umożliwiają. Jej przeskoki myślowe odbywają się wprawdzie na pysznych, kilka razy na mistrzowskich tonacjach głosowych, ale na tym koniec. Jej śmiechy, jej płacze nie mają w sobie tego składu wewnętrznego, jaki tu mieć powinny i nie odcinają się dość charakterystycznie od momentów sąsiadujących z nimi. Jej lady Kitty zbiera oklaski nie za istotne swe rysy.

Elżbieta to lady Kitty z lat młodości. Choć narazie ma jeszcze w sobie trwałe pokłady, choć przeżywa poważne rozterki, marzenia, radości, są już w niej raptowne przeskoki, które kiedyś doprowadzą ją zapewne do bezcharakterowości tamtej. Nazywa kochanego mężczyznę przemiłym osłem, a za chwilę złotem, kiedy indziej aniołem, a za chwilę idiotą. Oskarżając go o brutalność, ukrywa dodatnie wrażenie, jakie na niej ta brutalność czyni, za chwilę jednak uśmiecha się. Nazywając go strasznym człowiekiem i przebrzydłym [illegible], wyzna je mu, że go ubóstwia.

Na te skrajne sprzeczne słowa, pod którymi niepokoi się miłość, na te podbiegi myśli i ich pierzchania, na te kilkuminutowe przemiany, z których każdą możnaby przetworzyć w popis gry aktorskiej, nie zwróciła uwagi p. Mutumaskówna. W ogóle rozminęła się ze swą rolą. Co prawda nie całkowicie ze swojej winy. Sprowadzał ją na manowce najważniejszy jej partner, plantator kolonialny, w którym nie było zimnej krwi, niezbędnej do tego, aby wewnętrzne przeskoki Elżbiety mogły się dokonywać.

Drugi mąż lady Kitty, uświadamiający sobie na starość niedostatki swego charakteru, zgnębiony cierpieniami moralnymi, schorzały i zgorzkniały, wcielił się w całości w Bieganskiego i otrzymał od niego dla swych niezadowoleń świetną grę oczu i ust, a także kilka świetnych momentów ruchowych (odpędzanie od pasjansa natrętnych doradców).

P. Rudzki, reżyser, wybiega w ujęciu życia salonowego poza szablony, zatroskane w takich wypadkach jedynie o uwydatnianie fotelowych rozmów, ale — jeśli pierwsze wrażenia nie mylą — wybiega poza szablony z niedość określonym celem. W przemieszczaniu i umiejscawianiu figur chodzi mu przede wszystkim — jeśli pierwsze wrażenia nie mylą — o ożywienie sceny, a to za mało. Na scenie każdy ruch i każde zatrzymanie ruchu musi mieć głębszy sens. Odnalezienie tego sensu i realizowanie go nadaje figurom już samo przez się ruchy żywe.

Andrzej Pronaszko, jeden ze znakomitych twórców nowej plastyki scenicznej, nie znajduje we wnętrzu salonowych okazji do błyśnięcia [illegible] latotolejszymi swymi wartościami, i tak na niejednym szczególe jego [illegible] lonu znać myśl mistrza. Gdzie [illegible] nie dorównuje realizacja, nie [illegible] ponosi winę, lecz pieniądz

Pogromcy śmierci

Życie jest pełne sprzeczności. Zarówno w przyrodzie jak i w stosunkach ludzkich możemy na każdym kroku natknąć się na zjawiska przeciwstawne. Każdemu nurtowi w jednym kierunku odpowiada nurt w kierunku przeciwnym i dopiero wypadkowa, czyli rezultat tych działań i przeciwdziałań jest wyrazem pewnego postępu, który z kolei podlega tym samym prawom sprzeczności i rozwoju. Przykładem może służyć ostatnia wojna. Uczeni niemal całego świata intensywnie pracowali nad wymyśleniem i skonstruowaniem rozmaitych narzędzi morderczych. Pracowali w pocie czoła i trzeba przyznać, mają się czym pochwalić. Niebywałe są postępy w budowie czołgów, lotnictwa, artylerii, nie mówiąc już o broni automatycznej. Tu należą takie wyczyny konstruktorów, jak rozmaite rodzaje broni rakietowej, katiusze, V-Waffen itd. Tu zaliczymy wreszcie broń przeciwlotniczą, urządzenie do wykrywania samolotów nieprzyjacielskich, cały kompleks cudownego narzędzia znanego pod nazwą „Radar". Tu wreszcie należy i bomba atomowa. To jest jedna strona medalu. Jest jednak i druga jego strona.

Równolegle z pracą nad narzędziami śmierci, całe sztaby uczonych i zwykłych pracowników naukowych głowiły się nad tym, jak zwalczać śmierć i choroby, jak przedłużać życie. Była to również wojna, ale wojna wypowiedziana chorobom i śmierci. Wojna ta miała swoich cichych bohaterów, niezmordowanych niepowodzeniami i trudnościami. Nie było wprawdzie komunikatów z placu boju w tej wojnie, ale tym niemniej to było poświęcenie i wytrwałość tej wyprawy przeciw mocom szatana. Dopiero teraz stopniowo wychodzą na jaw zwycięstwa, osiągnięte w walce ze śmiercią i chorobami. Okazuje się, że znana już penicylina nie jest jedyną i najważniejszą.

Oto zaraz na początku wojny uczeni sowieccy, którzy słyszeli już o ważnym lekarstwie amerykańskim, pod nazwą „gramicydyna", postanowili również znaleźć podobny środek do leczenia ran. Wiedzieli oni, że to nowe lekarstwo wytwarzane jest przez pewien rodzaj bakterii, żyjącej w glebie, że jego działanie bakteriobójcze polega na podobnej zasadzie, co u penicyliny. Innymi słowami, że i tu mamy do czynienia z pewnego rodzaju antagonizmem, czyli „konkurencją", nie dopuszczającą do rozwoju innych szkodliwych bakterii w polu działania tej właśnie poszukiwanej przez uczonych leczniczej bakterii. Zadanie było jasne ale niewymownie trudne. W próbie ziemi podmoskiewskiej znaleziono miliony różnych bakterii, ale tylko jedna z nich miała tę nieocenioną cechę, że nie znosiła w swym otoczeniu mikrobów szkodliwych, głównie paciorkowców, które tępiła. Tą jedną bakterią zajęli się właśnie uczeni i zaczęli ją hodować ze szczególną pieczołowitością, stwarzając jej idealne warunki dla rozwoju. W ten sposób otrzymali uczeni szczep bakterii, wytwarzający sowiecką gramicydynę, czyli „Gramicydynę S".

Nie było to zwykłe naśladownictwo amerykańskiego amerykańskiego preparatu. Sowiecka gramicydyna okazała się dużo lepsza, aniżeli amerykańska. Minimalne ślady sowieckiego preparatu zapobiegały ropieniu ran i zakażeniu krwi, niszcząc zarówno gronkowce, jak i paciorkowce, oraz inne mikroby chorobotwórcze. Pomagała „gramicydyna S" przeciw tyfusowi, paratyfusowi, dyzenterii itp. Okazała się ona nawet wytrzymała na gotowanie i na kwas solny, czym różni się penicyliny, który w tych warunkach ulega zniszczeniu. Teraz stała się już gramicydyna pospolitym lekarstwem, które sprzedaje się tam w aptekach, bez ograniczeń. Sowiecką gramicydyną zainteresowali się uczeni amerykańscy, australijscy i angielscy, którzy teraz przeprowadzają badania nad nią. W danym wypadku więc „naśladownictwo" okazało się lepsze od oryginału.

Amerykanie nie mają się jednak czego wstydzić. Odnieśli oni szereg zwycięstw na froncie walki ze śmiercią, których mogą im pozazdrościć inne narody. Długo nie było środka, który byłby skuteczny przeciw prątkom gruźliczym, dżumie, mikrobom wywołującym cholerę, tularemię i tyfus brzuszny. W różnych krajach próbowali uczeni przeróżnych „armat" przeciw tym strasznym chorobom, ale bezskutecznie. Dopiero niedawno udało się prof. Waksmanowi w Ameryce otrzymać preparat „streptotrycyna", który daje pomyślne wyniki w leczeniu gruźlicy, tularemii itp. Środki te wypróbowano najpierw na zwierzętach, a teraz już się je stosuje na ludziach. Na tym nie koniec. Sowieccy lekarze nie pozostali dłużnymi. Wypracowali oni sowiecką streptotrycynę, którą profesorowie Hanse i Korobkowa wypróbowali na świnkach morskich. Zwierzątka te otrzymały po 100 dawek śmiertelnych dżumy i potem leczono je tą streptotrycyną. Wszystkie, co do jednej wyzdrowiały, podczas gdy świnki kontrolne, które lekarstwa nie dostały, oczywiście zginęły. Okazało się ponadto, że lekarstwo to skutkuje również zapobiegawczo. Największą sensacją było działanie streptotrycyny na prątki gruźlicze. Jak wiadomo, mikroby te, dzięki szczególnemu, rogowatemu pancerzowi, który posiadają, nie „boją się" różnych lekarstw, ani jadów. Streptotrycyna jednak „dała im radę". W probówce, zawierającej laseczniki gruźlicze, po dodaniu streptotrycyny, mikroby gruźlicze skapitulowały i przestały się rozwijać. Teraz przeprowadza się już tym nowym preparatem badania kliniczne na wielką skalę i założono pierwszą fabrykę dla jego wytwarzania.

Na tym jeszcze jednak nie koniec. W trakcie badań nad streptotrycyną, sowieccy uczeni po trzechletnich poszukiwaniach, znaleźli wśród kilku milionów drobnoustrojów w szczypcie ziemi jeden jedyny egzemplarz pewnego grzybka. Grzybek ten jeszcze nawet nie został ochrzczony jakąś nazwą naukową. Jest on jednak tak „interesujący", że zaczęto go hodować, stwarzając mu znowu szczególnie korzystne, „cieplarniane" wprost warunki. Otrzymano w ten sposób ogromną kolonię tego tajemniczego grzybka, którego setne pokolenie zachowało najważniejszą cechę swojego praprzodka, tj. zdolność wydzielania jakiegoś jadu, innego niż streptotrycyna. Ten jad zabija jeszcze więcej rodzajów bakterii, aniżeli ta ostatnia. Świat naukowy oczekuje z zaciekawieniem, co też takiego wyniknie z tych badań, przeciw jakim jeszcze chorobom ludzkość zdobędzie nową broń i jak się będzie nazywać nowe „cudowne dziecko", hodowane w moskiewskim „Instytucie malarii i parazytologii".

W każdym razie wojna na frontach między ludźmi już się skończyła, ale ta „trzecia wojna" przeciw chorobom i śmierci wciąż jeszcze trwa. Ba, co więcej, teraz po wyodrębnieniu, opisaniu, wypróbowaniu tych najrozmaitszych jadów antybakteryjnych, wydzielanych przez najrozmaitsze drobnoustroje, grzybki, pleśniaki i bakterie, chemicy zabrali się do pracy. Trzeba bowiem sztucznie wytwarzać, syntetyzować te najrozmaitsze lekarstwa, aby one mogły być tanie, łatwo dostępne i przenośne.. Trzeba uniezależnić się od kaprysów żywych dostawców tychże lekarstw. Wre więc praca chemików w różnych krajach nad wynalezieniem sztucznej penicyliny, sztucznej gramicydyny i streptotrycyny. Jeśli praca ta będzie miała powodzenie, to wtedy dopiero będzie miała powodzenie, to wtedy dopiero będzie miała powodzenie, to wtedy dopiero będzie miała szanse powodzenia ofensywa przeciw chorobom śmierci.

J. A.

Święto Zwycięstwa w Wieliczce

Za staraniem międzyorganizacyjnego Komitetu obywatelskiego pod przewodnictwem prof. Liszki odbył się w Wieliczce obchód Święta Zwycięstwa Pokoju.

Dnia 8 maja o godz. 7-ej wieczorem orkiestra salinarna odegrała capstrzy. Organizacje młodzieżowe oraz tłumy publiczności przemaszerowały przy dźwiękach muzyki ulicami miasta.

Na dwu miejscach straceń i na grobach żołnierzy sowieckich złożyły wieńce Organizacje OMTUR, Harcerzy, Zw. Walki Młodych oraz Miejska Rada Narodowa.

Pochód zatrzymał się na Górnym Rynku, gdzie do zebranych przemówił prof. Widomski na temat »Znaczenie dnia Zwycięstwa«.

Dnia 9 maja obchód rozpoczęto uroczystą mszą św. w kościele parafialnym oraz w kościele oo. Reformatów. Po nabożeństwie odbył się na Górnym Rynku olbrzymi wiec.

Przemawiali: delegat Starostwa Powiatowego ob. Moczura, tow. Fr. Wielgus z ramienia Komitetu Organizacyjnego — oraz delegat Armii Polskiej, który zdemobilizowanym żołnierzom wręczył dyplomy żołnierza-demokraty.

Po wiecu odbyła się defilada przed Magistratem, w której wzięły udział liczne organizacje młodzieżowe, partie polityczne i robotnicze związki zawodowe ze sztandarami.

Po defiladzie odbyła się w sali kina »Wisła« akademia. Przemawiali: prof. Widomski i delegat Wojska Polskiego.

Poezje Broniewskiego oraz wyjątek z »Zawiszy Czarnego« oddeklamowała młodzież szkół średnich.

Chór »Lutnia« odśpiewał pieśni patriotyczne, a orkiestra salinowa odegrała szereg utworów. O godz. [illegible] popol. odbyło się w Domu Rob. przedstawienie teatralne odegrane przez dzieci R. T. P. D. pod kier. tow. Bajorkowej.

Utworzenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej w Krakowie

W Krakowie od wielu lat działa grono osób, które usilnie pracuje nad zbliżeniem dwu sąsiednich słowiańskich narodów. Przed wojną istniało tu Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie, które zostało jednak rozwiązane przez ówczesne władze sanacyjne. Pomimo to polscy przyjaciele Czechosłowacji nie przerwali swej pracy, polegającej na propagowaniu zgodnego współżycia dwu bratnich narodów.

Także pod okupacją zwolennicy porozumienia polsko-czechosłowackiego na tajnych zebraniach i w tajnych gazetkach głosili niezłomnie hasło jaknajściślejszego współdziałania obu słowiańskich narodów wobec wspólnego odwiecznego wroga germańskiego.

Po wyzwoleniu postanowiono wznowić przedwojenne Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie. Pragnąc jednak aby powstało jednolite stowarzyszenie, obejmujące całe państwo, postanowiono wstrzymać się z założeniem miejscowego Towarzystwa aż do utworzenia ogólno-polskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej.

Zebranie konstytuujące Towarzystwa odbyło się dnia 2 maja b. r. Zebranie zagaił prezes Komitetu Słowiańskiego w Krakowie prof. dr. Tadeusz Stanisław Grabowski, podkreślając konieczność przyjaznego współżycia dwóch bratnich narodów słowiańskich. Przewodniczącym zebrania wybrano rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dra Tadeusza Lehr-Spławińskiego.

Po przemówieniu rektora Akademii Górniczej prof. dra Walerego Goetla wybrano Zarząd Towarzystwa w następującym składzie: rektor dr Walery Goetel (prezes), Franciszek Vesely, prof. dr. Kazimierz Piwarski, dr. St. Żarnecki, Tadeusz Mildner, Maria Zagórska, dr. Wojciech Natanson, dr. Stanisław Mazurkiewicz, dr. Jan Magiera, Mieczysław Pszon, prof. dr Stanisław Leszczycki, Jan Maklakiewicz, prof. dr Andrzej Bolewski, prof. Bronisław Romaniszyn i prof. inż. Kazimierz Gierdziejewski.

Irena Joliot-Curie

Niema tajemnicy atomowej

(Ciąg dalszy)

JAK PRZEDSTAWIA SIĘ BATERIA ATOMOWA?

Wyobraźcie sobie sześcian grafitowy ośmiu stóp wysokości, przebity szeregiem horyzontalnych kanałów, w które włożone są cylindry metalicznego Uranium. Inne, mniejsze kanały służą na to, by wkładać w nie aparaty kontrolne jak sztaby kadmium, który ma za zadanie dalsze zwalnianie reakcji, w wypadku jeśli jej przebieg grozi wybuchem. Naokoło gęsta zasłona stali, metali twardych lub też wody, które to urządzenie ma za zadanie powstrzymywać wydzielanie się promieni gamma, pochodzących od wyładowujących się neutronów.

Obsługa aparatów kontrolnych i zwalniaczy kadmowych wykonywa się na odległość, spoza ochronnych tarczy. Tak samo i ochładzania baterii wobec znacznego wydzielania się energii termicznej.

Pierwsze baterie wybudowano w Clinton w grudniu 1942 r., do ochładzania używano wody. W tym celu zmieniono łożysko rzeki Columbia i przy pomocy całego systemu pomp i kanałów zatopiono całą baterię w wodach rzeki tak, by temperatura wody chłodzącej mogła być stale na dostatecznie niskim poziomie.

Pozatym wybudowano szereg olbrzymich rezerwoarów, zbierających rozgrzaną wodę i pozwalających pozbyć się przez nią tych wszystkich szkodliwych resztek promieniowania radioaktywnego, które przenikało do wody w czasie działania na baterie.

Tego rodzaju urządzania zostały skasowane przy następnych bateriach. Zastosowano dla nich ochładzanie powietrzne. Detale tego rodzaju ochładzania są mało znane. — Należy przypuszczać że dla praktycznego rozwiązania trzeba rozporządzać całą aparaturą dmuchaw olbrzymich, kondensatorów i rezerwuarów dla radioaktywnych gazów. Jednakże, jak twierdzi prof. Smyth, mimo całej złożoności tej aparatury, działanie baterii jest uderzająco proste. Większość czasu pracownicy przy baterii zajęci są tylko kontrolą aparatów i instrumentów.

Jedyne delikatne czynności, to ładowanie baterii nowym ładunkiem Uranium i wypróżnianie ich z otrzymanego Plutonium. Obie te czynności również odbywają się na odległość przy pomocy zasłon ochronnych.

Waga tego rodzaju baterii wynosi około 15 ton, z czego 6 ton Uranium. Ilość energii wywiązanej jest od 500.000 do 1,500.000 kilowatów, czyli [illegible] tyle, co centrala elektryczna [illegible] miasta. Niestety w [illegible] wiadomości w tej dziedzinie. Dotychczas nie udało się tej energii praktycznie zużytkować.

Wydziela się ona w postaci ciepła, to jest w najniższej postaci energii. Przyczym każde podniesienie temperatury przeszkadza prawidłowemu przebiegowi reakcji i może doprowadzić do niebezpieczeństwa wybuchu. Stąd konieczność stałego ochładzania baterii, czyli niszczenia energii cieplnej bez możności praktycznego jej zużytkowania. Zużycie Uranium wynosi około 2 kilogramy dziennie, 1/3000 całkowitej wagi Uranium w baterii.

Ilość wyprodukowanego Plutonium jest dotychczas trzymana w tajemnicy, lecz zdaje się, że mimo, iż cyfry te wyrażone są w gramach, to wydajność jest technicznie interesująca. Większość bomb wyprodukowanych w Stanach Zjednoczonych jest ładowana Plutonium, ze względu na trudności techniczne, jakie występują przy wydzielaniu czystego Uranium 235.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MYŚL SPOŁECZNA

ROK I. Kraków, dnia 12 maja 1946 r. NR. 1

Artur Bardach

Wiedza o regionie krakowskim z punktu widzenia planowania przestrzennego

Planowanie przestrzenne winno opierać się na możliwie pogłębionej znajomości terenu, objętego zakresem działalności danej instytucji planującej. Plan regionalny, jeśli nie ma być jakąś racjonalistyczną konstrukcją myślową, względnie jeśli nie ma być tylko częścią planu ogólno krajowego, opracowanego przez Centralny Urząd Planowania, musi wyrastać organicznie z potrzeb i wymagań danego regionu. Musi być narzędziem rozwiązania problemów w pierwszym z problemów gospodarczych, jakie w danym okresie historycznym stoją przed społeczeństwem, zamieszkałym na danym terenie. — Winien być poza tym rozwiązaniem zharmonizowanym z interesami regionów sąsiednich i całości kraju. Plan tak pojęty musi być oparty na wszechstronnie rozbudowanej wiedzy o regionie.

Pierwsze zaczątki planowania przestrzennego w regionie krakowskim w okresie przedwrześniowym wiązały się jak najściślej z ośrodkiem uniwersyteckiej wiedzy geograficznej, jakim był Instytut Geograficzny w Krakowie. Planowanie to było pomyślane skromnie, dotyczyło właściwie jednego z wielu elementów życia gospodarczego regionu krakowskiego, a mianowicie uzdrowisk. Odrazu odczuwano potrzebę związania tych poczynań planowania z odpowiednią placówką naukowo-badawczą. Stało się nią Studium Turyzmu utworzone przy Uniwersytecie. To, iż skoncentrowano uwagę na tym jednym odcinku planowania przestrzennego, wynikło z szeregu momentów, między innymi z możliwości uzyskania poparcia finansowego dla tak pojętego planowania, a również z powodów natury politycznej, w związku z lansowaniem tak zwanej odrębności narodowej łemkowskich Górali. Były to w gruncie rzeczy momenty przypadkowe i nieistotne, a w każdym razie dzisiaj bądź całkiem nieaktualne bądź też o drugorzędnym znaczeniu.

Sytuacja obecnie przedstawia się zgoła inaczej. Głębokie zmiany jakie zaszły w strukturze społeczno-gospodarczej regionu krakowskiego w okresie okupacji niemieckiej, usunięcie ludności żydowskiej, przeprowadzona reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu, oraz uzyskanie chłonnych a tak blisko położonych terenów osadniczych na ziemiach zachodnich, wreszcie ogólno europejskie tendencje do stwarzania wzajemnych ułatwień w wymianie towarowej (co dla regionu położonego w naszym punkcie krzyżowania się dróg nie jest bez znaczenia), upoważnia nas do tego, by w innym zgoła stylu podejmować obecnie planowanie przestrzenne, niż to miało miejsce w okresie przedwojennym. Pomijając na razie zagadnienie treści i kierunku planowania w chwili obecnej, pragnę podkreślić, że jego teoretyczną podstawą nie może być Studium Turyzmu, ani nawet określona taka, lub inna katedra wiedzy geograficznej (Antropogeografia). — Planowanie przestrzenne musi oprzeć się na zespole istniejących w krakowskim ośrodku uniwersyteckim katedr i instytutów naukowo-badawczych, zmierzając systematycznie ku temu, aby wymienione zakłady naukowe zainteresować problematyką planowania regionalnego i wprząc je umiejętnie w służbę swoich poczynań. Nie będzie to sprawa łatwa, już chociażby ze względu na specyficzną atmosferę nauki krakowskiej. Jej cechą charakterystyczną jest oderwanie się od regionu, w którym działa. Co w dziedzinie wiedzy o regionie krakowskim zostało stworzone, powstało najczęściej wysiłkiem ludzi i instytucji, nie będących częścią składową uniwersyteckiego ośrodka krakowskiego. — Za wyjątkiem zasłużonych w dziedzinie wiedzy o regionie krakowskim geografów z Instytutu Geograficznego (prof. Leszczycki) i nielicznych historyków kultury (prof. K. Dobrowolski) nie widać obecnie w uniwersyteckich zakładach Krakowa głębszych zainteresowań dla regionu krakowskiego. Nie mamy opracowanej klimatologii tego regionu, ani geobotaniki (nawet puszcza Niepołomicka nie jest zbadana), znajomość historii gospodarczej tego terenu, tak ważna przy ustaleniu jego pozycji w stosunku do dróg handlowych o charakterze międzynarodowym, ogranicza się do kilku prac z przed kilkudziesięciu laty. Seminaria ekonomiczne, zagubione w scholastycznych studiach doktryn i polityki gospodarczej, sprawami ekonomii regionu, w którym działają, w ogóle się nie interesują.. To, co wiemy w znaczeniu naukowym o regionie krakowskim, a wiemy bardzo mało, zawdzięczamy raczej miłośnikom nauki, niż oficjalnym przedstawicielom nauki w Krakowie.

Towarzystwo Tatrzańskie, — Izba Przemysłowo-Handlowa, Towarzystwo miłośników zabytków Krakowa, Towarzystwo Krajoznawcze, Komitety Zjazdów Balneologicznych, te właściwie instytucje, przykładowo tu tylko wyliczone, pracowały nad stworzeniem wiedzy naukowej o regionie krakowskim. W okresie rządów Grażyńskiego na Śląsku, uniwersyteckiego koła Krakowa, korzystając ze stawianych im do dyspozycji funduszów śląskich, bardzo zainteresowały się Śląskiem i wiedzą o śląskim regionie pusunęła się bardzo naprzód wówczas, gdy zespołowe prace badawcze nad regionem krakowskim, sprowadzały się do studiów nad Turyzmem lub gromadzeniem materiałów folklorystycznych.

Powstanie Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego w Krakowie winno się stać punktem zwrotnym na tym ocinku badań naukowych. Siłą rzeczy powstaje ognisko wiedzy o regionie, które musi wpleść w swoje prace działalność tuż obok istniejących warsztatów pracy naukowej. Stworzenie katedry antropogeografii i personalne powiązanie tej katedry z R. U. P. Przestrzennego jest dobrą zapowiedzią praktycznego rozwiązania zagadnienia organizacyjno-naukowego, a mianowicie — stworzenia w przyszłości Instytutu Badań Regionu Krakowskiego z punktu widzenia planowania przestrzennego. Że obecne kierownictwo R. U. P. P. zdaje sobie sprawę z potrzeby tak pojętych badań, o tym świadczą chociażby tematy prac zleconych:

Strefy rolne w regionie krakowskim;

Gospodarka rybna w regionie krakowskim;

Potrzeby melioracji w regionie krakowskim;

Strefy hodowlane w regionie krakowskim;

Projekt schematu komunikacyjnego woj. krakowskiego.

Rozmieszczenie i funkcje osiedli w regionie krakowskim.

Wydaje mi się, że zapoczątkowaniem systematycznie i szeroko prowadzonych badań nad regionem krakowskim powinno być zinwentaryzowanie dotychczasowego dorobku naukowego w tej dziedzinie. To powinno się stać punktem wyjścia przy opracowaniu planu tych badań.

Przegląd literatury naukowej

E. GARBACIK: Wieś duńska dawniej i dziś. Kraków 1946. Nakładem Studium Spółdzielczego U. J. w Krakowie.

Studium Spółdzielcze przy Uniwersytecie Jagiellońskim zamierza wydawać serię prac na tematy spółdzielcze. Jako pierwszą, wydano książkę dobrego znawcy spółdzielczości duńskiej, Dr Garbacika. Zajmował się on tym tematem już przed wojną, napisał szereg artykułów o tym wielkim laboratorium socjologicznym, jakim jest mała Dania i obecnie z niemniejszym entuzjazmem propaguje duńską spółdzielczość, jako wzór do naśladowania dla Polski.

Autor omawia szczegółowo historyczny rozwój stosunków społecznych w Danii, poczynając od 18-go wieku do chwili wybuchu wojny, a tylko część, zaledwie 1/4 książki, poświęca ekonomicznej analizie spółdzielczości duńskiej jako takiej. Dla nas ta właśnie część ma, oczywiście największe znaczenie, albowiem pozwala nam wejrzeć w mechanizm ekonomicznego funkcjonowania tej niewątpliwie wzorowej organizacji spółdzielczej średnich i drobnych gospodarstw rolnych, jaką jest duńska spółdzielczość. Garbacik nie zakrywa przed czytelnikiem problematyki społecznej, która się wielokrotnie wyłoniła w toku rozwoju spółdzielczości w Danii. Pisze na str. 70: „u niejednego Duńczyka powstawały wątpliwości, czy jest celowe przez postępującą parcelację mnożyć gospodarstwa husmenów (gospodarstwa od 0,5 do 10 ha), które wywierają tak duży wpływ na wzrost podaży produktów hodowlanych". Ta zależność od zmiennych konjunktur gospodarczych na rynkach zbytu, od całej gry cen, tak charakterystycznej dla gospodarki kapitalistycznej pokazuje, że drogą samej spółdzielczości nie można rozwiązać nasuwających się w toku rozwoju trudności socjalnych. Chociaż naogół ostrożny w swoich wypowiedziach Dr Garbacik jednak ryzykuje takie zdanie: „Dania nie ma uprzywilejowanego stanowiska w świecie... Nie jesteśmy dziś w gorszej sytuacji niż Dania u startu swego rozwoju i jej przykład może być dla nas nie tylko bodźcem do pomnożenia wysiłków, lecz również pożyteczną wskazówką" (str. 3). Jakże może się takie zdanie okazać w publikacji naukowej? Czyżby kręgi Thunena już przestały obowiązywać? Poczciwy Freiherr von Thünen już prawie 100 lat temu nauczył nas poprawnie rozwiązywać zagadnienia zależności stosunków gospodarczych (a więc i społecznych) od odległości pomiędzy rynkiem zbytu a ośrodkiem produkcji. Anglia leży naprzeciwko Danii i uspółdzielczony chłop duński partycypuje, via ceny płacone za masło i bekony, w rencie imperialnej Wielkiej Brytanii! A drugi rynek, jakże chłonny, stanowiły do r. 1939 Niemcy i dlatego mógł się eksperyment udać. Nie podejrzywam autora, jak widać z zamieszczonej bibliografii, gruntownego znawcę rolnictwa duńskiego, o nieznajomość tych zależności ekonomicznych. Niestety i w publikacjach naukowych, których zadaniem jest dawać prawdę i tylko prawdę, autorzy nie mogą wyzbyć się swojego nastawienia propagandowo - politycznego. W zakończeniu autor zwraca uwagę na nowy rys w stosunkach gospodarczych Danii, na industrializację. Obejmuje ona nie tylko gospodarkę rolną, sięga dalej i wywołuje wielkie przemiany w strukturze ludności. Dania, jeśli wziąć za podstawę podział ludności według zawodów nie jest już krajem rolniczym. Liczba ludności czynnej w rolnictwie wynosi 27,7%, rozwija się przemysł. Dania, chociaż powoli, wchodzi w ogólno - zachodnio i środkowo-europejski system przemysłowy. Ale to już inne zagadnienie i autor niestety tylko lekko o tym napomyka na ostatniej stronie żywo napisanej pracy.

a. b.

Życie naukowe

KRAKÓW

WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁ.

„Tur" zorganizował w Krakowie Wyższą Szkołę Nauk Społecznych. Dyrektorem WSNS jest prof. socjologii i etnologii Kazimierz Dobrowolski, kierownikiem administracyjnym wz. Białas. Wykładają: K. Grzybowski, H. Mościcki, J. Sieradzki, H. Miller-Csorbowa i inni. Liczba słuchaczy około 500. Wykłady odbywają się w budynku „Turu" przy ul. Garbarskiej 1, zainstalowane głośniki pozwalają słuchać wykładów również w bocznych salach. Szkoła korzysta na razie z ogólnej biblioteki „Turu". Bratnia Pomoc słuchaczy przygotowuje wydanie skryptów.

STUDIUM SPÓŁDZIELCZE

Przy Uniwersytecie Jagiellońskim istnieje jako osobny wydział trzyletnie Studium Spółdzielcze Dyrektorem Studium jest prof. S. Schmidt, wykładają: Dr Garbacik, W. Skrzywan, F. Młynarski, J. Wolski i inni. Liczba słuchaczy około 400. Studium wydaje prace naukowe, ukazał się tom pierwszy p. t. „Wieś duńska". Słuchacze, zrzeszeni w organizacji młodzieży spółdzielczej „Pionier", wydali skrypta do poszczególnych przedmiotów, organizują odczyty i prowadzą pogadanki na tematy spółdzielcze dla młodzieży szkół średnich.

ŁÓDŹ

POLSKI INSTYTUT SOCJOLOGICZNY

Do Łodzi przeniesiony został z Poznania Polski Instytut Socjologiczny. Dyrektorem Instytutu jest prof. socjologii Józef Chałasiński. Instytut posiada bogatą bibliotekę socjologiczną (ponad 5.000 tomów), organizuje badania terenowe na Śląsku, przygotowuje wydanie „Przeglądu Socjologicznego" oraz wznowienie „Biblioteki Socjologicznej", w której przed wojną ukazały się m. in. prace Br. Malinowskiego i S. Czarnowskiego. Instytut zorganizował w Łodzi cykl wykładów na temat zagadnień robotniczych i projektuje zwołanie ogólno - polskiej konferencji socjologów.

POZNAŃ

OBOWIĄZKOWE WYKŁADY LUDOZNAWSTWA NA WYDZIALE HUMANISTYCZNYM

Uniwersytet Poznański wprowadził do wszystkich sekcji wydziału humanistycznego jako obowiązkowe wykłady etnografii (ludoznawstwa); wychodząc z założenia, że nauka humanistyczna bez wiedzy o kulturze ludowej jest niepełna. Przy sposobności warto zaznaczyć, że w krajach północnych (w Szwecji, Finlandii) wykłady etnografii są obowiązkowe dla wszystkich słuchaczy uniwersytetu, również dla medyków, prawników i teologów.

LUBLIN

Uniwersytet katolicki w Lublinie posiada osobny wydział ekonomiczno-społeczny, poza tym istnieje Wyższe Studium Zagadnień Społecznych Wsi.

Ulicami Krakowa

„Kwiatki" na zabytkach...

Kraków, miasto licznych pamiątek i starych, historycznych budowli jest obecnie bardzo nieczuły na ich wartość zabytkową, a tym samym wielu jego mieszkańców lekceważy wygląd zewnętrzny Wawelu, Sukiennic, kościołów i t. p. innych. Wiadomo, że wojna przyczyniła się do obniżenia temperatury uczuć ludzkich, że walka o byt wykreśliła zupełnie z naszych pojęć przywiązanie do tradycji i potęgi pomników naszego dorobku kulturalnego.

Wprawdzie trudności gospodarcze nie skończyły się z chwilą odzyskania niepodległości i długo będziemy jeszcze płacić za wybryki hitlerowskich i faszystowskich podpalaczy, niedostatkiem i biedą wielu naszych obywateli, niemniej jednak winniśmy się ocknąć i zrozumieć, że nie każda droga do zdobycia pieniędzy jest dobra i tym samym trzeba sobie uświadomić, że to, co w czasie wojny było objawem patriotyzmu i nieugiętości, teraz jest działaniem na szkodę państwa.

Sprawa, którą chcę poruszyć może się wydać komuś sentymentalnym przesądem, ale uważam, że właśnie suma takich na pozór błahostek składa się na życie i jego organizację. Przechodząc kilka dni temu koło wejścia na Wawel od strony ul. Straszewskiego zauważyłem, że do podmurowania pochyłej drogi wiodącej na Zamek, stoi sprzyczepiony kiosk z lemoniadą, cukierkami i t. p. obwarzankami. Nie wchodzę w rentowność tego przedsiębiorstwa, bo ruch na tym odcinku jest niewielki, ale chciałbym wiedzieć, dlaczego kioski nie postawiono po przeciwnej stronie ulicy, t. j. na plantach? Jestem przekonany, że byłoby to z większą korzyścią: po 1-sze dla właściciela, po 2-gie dla osób siedzących na plantach i po 3-cie dla estetycznego wyglądu starych wawelskich murów.

Wiele dałoby się też powiedzieć o Sukiennicach, Bramie Floriańskiej, kościele Mariackim — ale o tym kiedy indziej.

Dobrzeby było, gdyby w Krakowie powstała specjalna komisja (może już zresztą istnieje), która by się zajęła takimi spatrokatymi kwiatkami rosnącymi na starych murach naszych zabytków.

(ZL)

Wilk syty...

W ciągu ostatniego roku mieszkałem w Warszawie w Łodzi, Katowicach i zauważyłem, że żadne z tych miast nie ma tak bujnego nocnego życia jak Kraków. W dzień mieszkańcy [illegible] pracują, handlują (jeżdżą na zac[illegible] na szaber), chodzą do kin i teatrów, włóczą się po plantach i linii A-B w Rynku, plotkują przy tym na tematy polityczne, kuchenne i t. p. Ale kiedy nadchodzi wieczór, miasto zaczyna szumieć i ci, co w dzień zarabiali (przeważnie waluciarze i szabrownicy), oblepiają teraz stoliki licznych knajp i kawiarń, których w Krakowie jest chyba znacznie więcej niż w Rzymie kościołów.

Nie jestem abstynentem, i lubię się napić od czasu do czasu, ale to, co widzę codzień późnym wieczorem i w nocy, kiedy wracam do domu, nie jest przyjemne! Z tych licznych lokali (w pobliżu teatru Słowackiego jest ich aż 6) wychodzą różne osobniki w stanie, który świadczy dobitnie o zachwianiu zmysłu równowagi.

Wczoraj na przykład widziałem jegomościa, który szedł na czworakach, wykazując przy tym wielkie zdolności w naśladowaniu psów, zwłaszcza przy obijaniu słupów i narożników. Poszedłem przez parę ulic za nim, i obserwowałem jego zachowanie. Pomijam fakt, że był zupełnie nieprzytomny, bo to jest samo przez się zrozumiałe, ale jego zachowanie się nie było lepsze od prosiaczka. Przecież wygląd zewnętrzny miasta i tak pozostawia wiele do życzenia, a po przejściu takich kilku, chodniki i jezdnie są bardziej podobne do chlewa...

A ile później narzekania, jak takiego pijaka ktoś obiją na szaro w ciasnej uliczy! Wtedy się milicję krytykuje, bo bezpieczeństwo przechodniów niedostatecznie zapewnione i t. d. i t. d.

Sądzę, że znacznie lepiej byłoby się tym zająć, by nie dawać pola do popisu zarazistom i innym nocnym opryszkom, a będzie wilk syty i owca [illegible]

(Z. L.).

Ze sportu

Kiedy wreszcie powrócą...?

»Nasi piłkarze jeszcze nie wrócili — stop — spodziewamy się ich lada chwila — stop« — taką depeszę otrzymał w sobotę rano KOZPN z Warszawy od PZPN-u.

Czyli, że jeszcze nie wrócili, a tak wszyscy na nich czekają!!! Spodziewano się ich powrotu 8 maja i nawet w zawodach Wisła—Garbarnia mieli już wziąć udział... a tym czasem nic z tego.

Schodząc z trybuny po tym właśnie meczu słyszałem, jak ktoś opowiadał, że są już w Krakowie, opaleni na brązowo w słońcu lazurowego wybrzeża, że każdy z nich wrócił z piękną paryżanką! Gdzie indziej słyszałem, że zatrzymali się w Katowicach czy Warszawie, a wszyscy mieli wiadomości pewne, wprost ze źródła.

To też sobotnia depesza z Warszawy była zimnym tuszem dla zapalonych miłośników piłki nożnej i zainteresowanych klubów. Z telegramu widać, że naszym orłom wcale się nie spieszy, a tym czasem żony ich i dzieci przymierają ponoć głodem...

Tacy to marnotrawni ojcowie i mężowie!

Samoloty odleciały po piłkarzy związkowych

W sobotę Ministerstwo Komunikacji wysłało do Francji 2 samoloty po członków związkowej reprezentacji piłkarskiej, która na terenie Francji rozegrała kilka spotkań w ramach międzynarodowych zawodów sportowych związkowców.

Przed niedawnym czasem w prasie polskiej ukazały się nieścisłe wiadomości, jakoby kilku członków drużyny uległo małe poranieniu, a nawet wypadkom śmiertelnym na terenie Francji. Wiadomości te okazały się na szczęście nieprawdziwe i obecnie w krótkim czasie będziemy mogli powitać w kraju naszych sportowców-związkowców.

Dziś na boiskach:

Godz. 9.30 rano: Garbarnia — Dąbski, piłkarskie zawody towarzyskie na boisku Garbarni.

Godz. 11: Zawody lekkoatletyczne drużyn męskich Wisła—Cracovia na Stadionie Miejskim.

Godz. 17: Cracovia—Siemianowiczanka (Śląsk). Interesujące zawody piłkarskie na Stadionie Miejskim.

(ZL)

W walce z lichwą

W dniach ostatnich zanotowano w Krakowie tendencję zwyżkową ceny cukru oraz panikę rynkową wykorzystaną przez elementy spekulacyjne, rozszerzające pogłoski o zapowiedzianej rzekomo przez czynniki rządowe zmianie cennika na wszystkie artykuły produkcji państwowej, przy czym momentem potwierdzającym owe pogłoski miała być ogłoszona ostatnio zmiana ceny zapałek.

Po otrzymaniu szczegółowych informacji komunikujemy, że zwyżka ceny cukru i pogłoski z nią związane, nie posiadają żadnego uzasadnienia. Chwilowy brak cukru w hurtowniach i sklepach krakowskich spowodowany został jedynie trudnościami natury technicznej, związanymi z dostawą, a to ze względu na ubiegły okres następujących po sobie świąt państwowych.

Hurtownie krakowskie, m. in. Hurtownia Kupców Polskich, przyjmują zamówienia na cukier po obowiązujących nadal cenach dotychczasowych i w ciągu dni najbliższych cukier zostanie rozprowadzony do sprzedaży.

Zwracamy się do kupiectwa krakowskiego, aby przeciwdziałając spekulacyjnej fali zwyżkowej przyczyniło się do uspokojenia rynku przez nieukrywanie zapasów, zachowanie nadal obowiązujących cen i lojalne informowanie konsumentów o bezpodstawności rozsiewanych pogłosek.

Z drugiej strony zwracamy się również do konsumentów, aby nie ulegali panicznym nastrojom i nie czynili zakupów w ilościach nie usprawiedliwionych potrzebą, gdyż wszelkie obawy wynikłe z pogłosek o braku, wzgl. zmianie ceny cukru są absolutnie nieuzasadnione.

Do Towarzyszy w Woj. Krakowskim

Prezydium W. K. R. postanowiło przeprowadzić akcję propagandy prasowej i rozpocząć akcję zbiórkową na fundusz prasowy i wyborczy. Zbytecznym jest podkreślać znaczenie naszej prasy, która u bogaczy nie znajduje poparcia.

Wydawnictwo dziennika naszego boryka się z wielu trudnościami, jakich prasa inna nie zna wcale. Dlatego otwieramy „Ł a ń c u c h p r a s o w y", który powinien nam przynieść pokaźne kwoty. Część uzyskanych kwot przeniesiemy na „fundusz wyborczy". Towarzysze muszą tę akcję poprzeć jak najintensywniej i wykazać, że do ofiar dla Partii naszej są zdolni.

Wpłaty prosimy dokonywać na konto „Naprzodu" w P. K. O. Nr. IV. 813 lub w kasie W. K.

Nowicka Małgorzata, członek W. K. R. składa zł. 500.— i wzywa: Miller Karol, Prądnik Biały, Ogrodowa 14; Ćwierz Józef, Borek Fałęcki, Kopernika 207; Kała Józef, Rakowice, Śliczna 263; Gaj Józef, Radziwiłłowska 6; Madejski Błażej, Zamojskiego 41/8; Armata Kazimierz, Słowackiego 117/3; Bińczycki Stanisław, Wiśniowa 8; Chmielowski Józef, Zyblikiewicza 5/12; Czaja Jan, Sarego 16/5; Czernikowski Władysław, Krakowska 14/12; Doberszczak Stanisław, Starowiślna 2/14; Elżbieciak Tadeusz, Topolowa 82; Janas Stanisław, Kordeckiego 4/3; Janas Eugenia, Straszewskiego 40; Klein Wilhelm, Grzegórzecka 33; Władło Józef, Zacisze 14/2; Kucap Adam, Król. Jadwigi 30/7; Gromczyński Jan, Kawiory 24/8; Wętorski Antoni, Płaszowska 46; Ścibor Jakób, Juliusza Lea 43; Starowicz Tadeusz, Kliny 61; Hayk Antoni, Sebastiana 10/16; Dziador Władysław, Krasickiego 10/13; Lasek Stanisław, Fabryczna 25/2; Żuławski Michał, Wenecja 10/6 Wierzbanowski Adolf, Karmelicka 33/5; Ślusarczyk Stanisław, Juliusza Lea 81a; Górniszewicz Jan, Urzędnicza 36/1; Murzyński Władysław, Wybickiego 10/12; Imerglück Marian, Stroma 7; Krzywoń Antoni, Bożego Ciała 10/12; Dziadoń Maria, ulica Czysta 21/12; Rozwora Stanisław, Batorego 15b/2; Wołowicz Maria, Kordeckiego 9/11; Rohoza Jan, Długa 64/6; Bajan Józefa, Młodowa 13/28.

AKTUALNE ZAGADNIENIA HODOWLI ZWIERZĄT NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Odczyt powyższy ilustr. obrazami świetlnymi. wygłosi w ramach wykładów o Ziemiach Zachodnich organizowanych przez Uniwersytet Jagiell. i Akademię Górniczą prof. U. J. dr Teodor Marchlewski w poniedziałek 13 maja br. o godzinie 18.

Wstęp wolny dla wszystkich

EMERYCI!

W dniu 8 maja b. r. odbyło się w Domu Góralków Konstytuujące Walne Zgromadzenie Związku emerytów państwowych, samorządowych i instytucji prawa publicznego Województwa krakowskiego, na którym uchwalono projekt statutu, oraz wybrano prezesa Związku w osobie ob. dra Juliana Czaplińskiego i członków tymczasowego Zarządu.

Informacje i zapisy członków odbywają się w lokalu przy Placu Szczepańskim 8, parter w poniedziałki, środy i piątki między godziną 17-tą a 18-tą.

* * *

EMERYCI KOLEJOWI!

Zebranie emerytów kolejowych członków PPS wpisanych w r. 1945/6 i w latach poprzednich, oraz sympatyków PPS odbędzie się dnia 20 maja br. o godzinie 10-ej w domu ZZK, ul. Warszawska 17. — Sprawy ważne.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

„Świt" — film produkcji sowieckiej **SKRZYDLATY DOROŻKARZ.**

„Uciecha" — film produkcji sowieckiej: **CZEKAJ NA MNIE.**

„Gdańsk" — film produkcji polskiej: **SKŁAMAŁAM.**

„Wolność" — film produkcji amerykańskiej: **ZEW PUSTYNI.**

„Scala", „Wanda" — film polski — **„ZNACHOR".**

„Warszawa" — film francuski: **„BOHATER LEGII CUDZOZIEMSKIEJ.**

„Apollo", „Sztuka" — rewelacyjny film **GRZESZNICY BEZ WINY.**

Początek programów: 15.30, 17.30 i 19.30; kina: „Scala" i „Sztuka" 15, 17, 19.

Radio

na dzień 13. maja 1946 r. (poniedziałek).

Kraków. Godz. 6.00 Bicie zegara z Wieży Mariackiej. Pieśń poranna. Kalendarz historyczny. Muzyka poranna; 6.15 Poranne rozmowy ze słuchaczami p. t. „Nowe czasy — nowi ludzie"; 6.30 Dalszy ciąg muzyki porannej; 6.45 Transmisja programu ogólnopolskiego; 8.05 Odczytanie programu na dzień bieżący; 8.10 Muzyka lekka z płyt 11.30 Kronika krakowska; 11.40 Enrico Caruso (płyty); 11.57 Sygnał czasu z Krak. Obserwatorium Astronomicznego; 12.00 Bicie zegara i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.05 Odczyt doc. dr Mariana Friedberga pt. „Najdawniejsze źródła cywilizacyjne na Śląsku"; 12.30 Transmisja programu ogólnopolskiego; 14.40 Audycja słowno-muzyczna; 15.00 Przegląd sportowy; 15.10 Duet fortepianowy; 15.25 Problemy dnia; 15.40 Chwila muzyki; 15.45 Odpowiadamy na listy; 16.00 Transmisja programu ogólnopolskiego; 16.55 „Saratoga" opowiadanie Kościuszkowskie; 17.10 D. c. transmisji programu ogólnopolskiego; 19.00 „Sylwetki kompozytorów polskich" Antoni Szałowski. Wykonawcy: Eugenia Umińska — kwartet smyczkowy, trio instrumentów dętych, Jerzy Gaczek (fortepian) oraz Zygmunt Mycielski (opracowanie słowne); 19.30 D. c. transmisji programu ogólnopolskiego; 20.45 Z wizytą w „Twórczości" audycja w programie ogólnopolskim; 21.00 Recital fortepianowy [illegible] Bilińskiej-Riegerowej; 21.10 Przegląd teatralny Zygmunta Leśnodorskiego; 21.[illegible] Muzyka taneczna; 21.55 Odczytanie programu lokalnego na dzień następny; 22.[illegible] Koncert życzeń; 23.00 D. c. transmisji programu ogólnopolskiego.

———

NARODOWY INSTYTUT POSTĘPU

W roku ubiegłym powstał w Poznaniu Narodowy Instytut Postępu, pomyślany na wzór amerykańsko-rooseveltowskiego „trustu mózgów". Dyrektorem Instytutu jest prof. socjologii Czesław Znamierowski, zastępcą b. Dyrektor Biblioteki Sejmowej, Dr H. Kołodziejski. Celem Instytutu jest dawanie inicjatywy w kierunku technicznego, kulturalnego, społecznego i gospodarczego postępu. Nakładem Instytutu ukazała się niedawno praca prof. antropogeografii w Krakowie, Stanisława Leszczyckiego.

DZIŚ W TEATRACH:

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO: godz. 19-ta „**Balladyna**" po raz ostatni! Tragedia w 5-ciu aktach Jul. Słowackiego.

TEATR STARY — Duża Sala: godz. 19-ta: „**Życie kręci się w kółko**", komedia w 3-ech aktach Somerset-Maughama.

TEATR STARY — Mała Sala: godz. 19.15 „Pasażer bez bagażu", komedia w 3-ech aktach Anouilha.

TEATR POWSZECHNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO — godz. 19-ta „**Tajemnica lekarska**" W. Fodora.

TEATR KAMERALNY TUR-u — godz. 19-ta: „Świerszcz za kominem" wg. Dickensa.

TEATR KOLEJARZA ZZK w Krakowie: godz. 15.30 i 18.30 „**Lola z Ludwinowa**" wodewil w 3-ech aktach Stefana Turskiego.

TEATR RTPD „WESOŁA GROMADKA" godz. 11-ta „**Pinokio**" (przedstawienie otwarte).

ST. SZPINALSKI W FILHARMONII

W piątek, dnia 17 maja o godz. 19.30 odbędzie się w Filharmonii jeden z najbardziej interesujących Koncertów Symfonicznych w tym sezonie. Jako solista wystąpi znakomity pianista, Stanisław Szpinalski, którego oszałamiająca technika wzbudziła entuzjazm u publiczności krakowskiej. Świetny wirtuoz odegra nowy Koncert, świeżo napisany przez Tadeusza Szeligowskiego. Orkiestrę poprowadzi znany i lubiany w Krakowie dyrygent, Zdzisław Górzyński, który przywozi ze sobą ciekawy program: Scherzo „Paweł i Gaweł" — Wallek-Walewskiego, poemat symfoniczny „Zygmunt i Barbara Radziwiłłowie" Henryka Opieńskiego oraz „Noc na Łysej górze" Musorgskiego.

DZIŚ OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE BALLADYNY

Dzisiaj w niedzielę 12. V. 1946 o godz. 19.00 odbędzie się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego ostatnie przedstawienie arcydzieła J. Słowackiego „Balladyna" w nowym opracowaniu i reżyserii Wład. Woźnika, z muzyką H. Jareckiego i K. Meyerholda, w obsadzie premierowej.

Z życia partii

Nowy Sącz w dniu 1 maja

Uroczystości pierwszomajowe rozpoczęto w dniu 30 kwietnia Akademią, urządzoną przez P. P. S. i P. P. R. w sali Domu Robotniczego. Na program złożyły się przemówienia przedstawicieli obu Partii, jak również i przedstawiciela Organizacji Młodzieży T. U. R., oraz deklamacje i inscenizacje dzieci z R. T. P. D., występy chóru „Echo" i orkiestry P. P. S. Kolejarzy.

Sam dzień 1 Maja stał się wielką manifestacją. Od rana orkiestra kolejarzy P. P. S. przeszła ulicami miasta z pobudką. O 10-tej uformowany pochód członków P. P. S. ruszył z pod Domu Robotniczego na Plac Wolności, gdzie połączył się z innymi organizacjami. Po złożeniu wieńców na grobie poległych w czasie okupacji Polaków i poległych żołnierzy „Armii Czerwonych" uformował się kilkutysięczny pochód manifestacyjny, na czele którego szły Czerwone Sztandary P. P. S., P. P. R. i Zw. Zawodowe zmierzające ulicami miasta do Rynku. Wokół ustawionej pod Ratuszem trybuny skupiły się Czerwone Sztandary i zwarte szeregi wielotysięcznych rzesz robotniczych.

Przedstawiciele obu Partii robotniczych organizacji młodzieżowych i Zw. Zaw. omówił genezę święta 1 Maja, jako święta międzynarodowego klasy pracującej ze szczególnym uwzględnieniem jego charakteru w Polsce przedwrześniowej. Wspomnieli o różnicy jaka zachodzi dziś, a latami ubiegłymi, dziś, kiedy mamy rządy ludowe, kiedy dzień święta pracy stał się świętem o charakterze państwowym.

Po wiecu uformował się jeszcze raz pochód z zachowaniem dotychczasowego porządku i przedefilował przed przedstawicielami Partii, Władz cywilnych i wojskowych. W pochodzie barwną plamą odcinały się zwarte szeregi niebieskich koszul z czerwonymi krawatami młodzieży T. U. R-owej. Wieczorem w lokalu Domu Robotniczego odbyła się zabawa ludowa.

H. Ciepielowa

Dąbrowa Tarnowska w dniu „Święta Pracy"

Dnia 30 kwietnia rozpoczęto uroczystość 1 Majową koncertem orkiestr, które przeszły bogato iluminowanymi i oświetlanymi rakietami ulicami, wprowadzając uroczysty nastrój. Sam dzień 1 Maja stał się potężną, dotąd niespotykaną, manifestacją. Od wczesnego rana gromadzili się robotnicy pod pomnikiem żołnierzy poległych w 1918 roku z Czerwonymi Sztandarami oraz przedstawiciele Władz i Wojska Polskiego.

Uformowany pochód przeszedł ulicami miasta na Rynek, gdzie odbył się wiec, który zagaił starosta Zarayk, udzielając głosu przedstawicielowi P. P. R. tow. Chrabąszczowi. Następnie z kolei zabrał głos tow. Schwab, delegat Powiatowego Komitetu P. P. S. w Tarnowie.

Prelegent przedstawił historię walk proletariatu Polskiego począwszy od powstania partii „Proletariat", poprzez lata rewolucji 1905 r., poprzez 20 lat w Niepodległej Polsce, gdzie rządy sanacyjno-ozonowe rozfiirtowane z faszystowskimi Niemcami doprowadziły do klęski wrześniowej. Podkreślił również w swoim przemówieniu święto 1 Maja, jako dzień zbratania i wspólnej walki przeciw kapitalistom całego świata. Dalej w swoim przemówieniu wykazał różnice zachodzące między 1 maja przed 1939 rokiem, gdzie często granatowa policja na rozkaz rządu rozpędzała gumowymi pałkami, a nawet strzelała do mających odwagę świętować w tym dniu robotników, — a dziś, kiedy Polska jest ludową i czerwone Sztandary skupiają się wokół Rządu Jedności Narodowej. Wezwał nakoniec zgromadzonych do czujności wobec wzrastającej reakcji w Polsce i do budowania Polski Socjalistycznej.

Następnie przemawiał przedstawiciel Pow. Rady Związków Zawodowych tow. Byrda oraz przedstawiciel Stronnictwa Ludowego.

Uformowany jeszcze raz pochód, na czele którego szły Czerwone Sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej, P. P. R., Zw. Zaw., dalej aktyw partyjny, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, członkowie P. P. S. w karnych szeregach, Organizacja Młodzieży T. U. R. barwnie odcinająca się niebieskimi koszulami z dziesiątkami szturmówek bojowych, następnie członkowie P. P. R. i Związków Zawodowych, — przedefilował przed przedstawicielami Partii i Władz.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się wielka zabawa ludowa w salach Domu Kultury.

H. Ciepielowa

Zebranie w Łagiewnikach

W Łagiewnikach, dnia 28. IV. 1946 r. odbyło się zebranie publiczne, na które przybył I. sekretarz Miejskiego Komitetu P. P. S. towarzysz Rejman.

Zebranie zagaił przewodniczący towarzysz Zydroń, który zachęcał zebranych współtowarzyszy do lepszej i bardziej wytężonej pracy w Polskiej Partii Socjalistycznej i wezwał do czujności, aby nie powtórzył się rok 1918-ty.

Po krótkim przemówieniu towarzysz Zydroń udzielił głosu I. Sekretarzowi Tow. Rejmanowi.

Tow. Rejman w swem dłuższem przemówieniu wyjaśnił sytuację tak polityczną jak i gospodarczą na terenie Polski i zagranicy.

Na zakończenie odśpiewano hymn „Czerwony Sztandar".

H. Ciepielowa

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm szpalty . . . . . . 20 zł. w tekście za 1 mm szpalty . 15 zł. za tekstem . . . . 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo . 6 zł. Poszukiwanie rodzin i pracy . 3 zł. W niedzielę i święta 50% drożej. Tłustym drukiem 100% drożej.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu", ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" plac Szczepański 9. Polska Agencja Prasowa PAP, Basztowa 15 i upoważnieni akwizytorzy Wydawnictwa.
PRENUMERATA „NAPRZODU" wynosi miesięcznie z odbiorem w punktach sprzedaży 45 zł. — z odnoszeniem do domu w Krakowie 55 zł. — na prowincji, poczt. 50 zł. — Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Naprzodu" Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" Plac Szczepański 9. Placówki Sp. „Czytelnik" na terenie miasta Krakowa i upoważnieni akwizytorzy. — Na prowincji Powiatowe Komitety Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wydawca Spółdzielnia Wydaw. „Wiedza" — Redaktor Jerzy Waśniewski — Redakcja i administracja Kraków, ul. Orzeszkowej 7. — Tel. 509-85
Odbito czcionkami Drukarni Spół. „Wiedza" Nr. 2 „Naprzód" — Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 566-53 M—11492